Nr. 177. Kraków, Niedziela 3 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fertin & Cie, de Raczkowski.

Wojna, Słowiańszczyzna i Europa.

Mieliśmy zatem na Bałkanach poglądową naukę „wzajemności słowiańskiej". „Prawdziwi" Słowianie wzajemnie mordowali się, wyrzynali i palili pod protektoratem swej urzędowej opiekunki — Rosyi... Teraz dopiero my, Polacy, możemy uderzyć się w piersi i z pokorą przyznać, że rzeczywiście, jak twierdzili pp. Mienszikowowie, Bobrińscy i t. p. „słowianofile", jesteśmy tylko „pasierbami" Słowiańszczyzny! Rozpruwanie... słowiańskich brzuchów, mordowanie słowiańskich kobiet i dzieci, jak to czynili wzajemnie Serbowie i Bułgarzy w obecnej wojnie — nigdy nie wchodziło w program naszego słowianofilstwa... — Dlatego właśnie urzędowi przedstawiciele Słowiańszczyzny uważali nas za „zdrajców" sprawy słowiańskiej... Broni zaś jej naturalnie Rosya, która, jako protektorka Słowiańszczyzny, podszczuła Serbię na Bułgaryę i Bułgaryę na Serbię.. Jest to „iście rosyjski" tryumf sprawy słowiańskiej, z którą, na szczęście, Polacy nie chcieli mieć nic wspólnego...

Dziś nawet p. Bobrinskij, „najprawdziwszy" Słowianin, który nie mógł darować Polakom, że nie chcieli całować rosyjskiego knuta, jakoś milczy... Czyżby i jemu zaimponowała ta krwawa „wzajemność słowiańska" na Bałkanach?!..

W każdym razie tam, gdzie się dwóch kłóci, trzeci korzysta.. W tym wypadku trzecią jest Turcya... Dziś z pewnością żałuje, że tak niepotrzebnie poniosła tyle ofiar przy obronie Adryanopola, który po kilku tygodniach wpadł znowu w jej ręce, prawie bez wystrzału... Zamiast walczyć z przemagającą siłą, powinna była oddać bez oporu choćby Konstantynopol, bo i tak, gdy dawni sprzymierzeńcy rzucili się na siebie, mogła wszystko bez wysiłku odebrać z powrotem...

Najciekawszą jednak w tym bałkańskim kalejdoskopie była rola Europy i dyplomacyi...

Na początku pierwszej wojny bałkańskiej dyplomacya orzekła z niezachwianą stanowczością:

— Wojna jest bezcelową, bo Europa nie pozwoli na zmianę „status quo" i zajęcie choćby piędzi ziemi państwa tureckiego.

Następnie ogłosiła jako dogmat: zawarcie pokoju za pośrednictwem i według wskazówek „Europy". Sprzymierzeńcy tymczasem, gdy przyszło do podziału łupów, rozpoczęli drugą, jeszcze krwawszą wojnę, nie czekając wcale na decyzyę europejskiego koncertu. Wtedy dyplomacya orzekła z całą powagą, że i ta wojna jest bezcelowa, — ponieważ „Europa" uzna tylko granice, zakreślone na konferencyi londyńskiej. Jakby w odpowiedzi na to, Turcy zajęli Tracyę z Adryanopolem, a Grecy i Serbowie odebrali Bułgaryi wszystkie zdobycze, przyznane jej przez dyplomacyę...

Obecnie dyplomacya ograniczyła swe prace do Albanii, gdzie ma rozległe pole do okazania swego zmysłu kombinacyjnego, nie narażając zbytnio swej powagi...

Ale gdzież w tem wszystkiem jest Europa?

Europa, jako areopag mocarstw, rozstrzygający konflikty międzynarodowe i czuwający nad równowagą świata, nie istnieje już oddawna. Areopag ten bowiem, zamiast być wykonawcą sprawiedliwości i stróżem prawa, stał się związkiem przemocy, gwarantującym swoim członkom ich różne zabory. — W tych warunkach porozumienie nie mogło być trwałe, gdy wspólnicy nie ufają sobie wzajemnie i w istocie każdy czyha na chwilę słabości sąsiada, aby rzucić się na niego w momencie sposobnym.

Koncert europejski istnieje tylko pozornie, ale niema w nim ani siły, ani harmonii. Nie potrafi on w żaden sposób rozwiązać problemu bałkańskiego, jeżeli go nie rozwiążą sami interesowani. I tak będzie najlepiej. „Europa" w obecnym swym ustroju, opartym na utrwalaniu takich zbrodni, jak podział Polski, — nie posiada żadnej siły moralnej do spełnienia misyi pośrednictwa międzynarodowego. W jej bezinteresowność i uczciwość nikt nie wierzy, a horyzont europejski wyjaśni się trwale dopiero wówczas, gdy jakiś kataklizm dziejowy rozbije w strzępy zaborczą spółkę, która przywłaszcza sobie miano Europy.

Apostolat Cyryllo Metodejski i Zjazd Unionistyczny w Welehradzie.

Welehrad, stary warowny gród potężnego ongiś państwa wielkomorawskiego Rościsława, był przed laty 1050-ciu siedzibą św. Apostołów ludów słowiańskich, Cyrylla i Metodego. Tu założyli ci dwaj bracia z Tesaloniki swoją siedzibę, stąd rozszerzali wiarę Chrystusową. Tu skupili wszystkie nici błogiej, owocnej i najskuteczniejszej swojej działalności. Z Welehradu pielgrzymowali do Czech pogańskich, Serbów nadłabskich, Łużyczan i Milczan, Słowian połabskich, z Welehradu przedsiębrali swoje peregrynacye misyonarskie do Węgier, zwłaszcza na Słowaczyznę, wreszcie do Słowian południowych, Słoweńców, Chorwatów, Serbów, Bułgarów, Dalmatyńców, Czarnogórców, z Welehradu nakoniec Metody odbył podróż misyjną do Polski i do Moskwy, gdzie założył dwie stolice biskupie we Lwowie i w Kijowie. Praca to była zbyt wydatna, zbyt ponad siły ludzkie, zbytnie błogosławiona i pełna najsłodszych owoców, żeby nie miała w całych następujących szeregach pokoleń powyższych ludów słowiańskich, zwłaszcza zaś najbliższych i bezpośrednich świadków tego Apostolskiego trudu, Morawian i Czechów wyryć się w sercach i umysłach złotymi zgłoskami.. Nic też dziwnego w tem, że dzisiejsi Morawianie po latach 1050-ciu urządzają wielką Uroczystość jubileuszową ku czci swoich Apostołów, Cyryla i Metodego, a urządzają ją po raz wtóry w Welehradzie. Przed laty pięćdziesięciu w 1863 roku obchodzono pierwszy domowy tylko jubileusz tysiącletniego zaprowadzenia chrześcijaństwa na Morawie i w Czechach. W bieżącym roku od 5—13 lipca obchodził się powtórnie jubileusz Cyryllo-Metodyjski na Welehradzie, ale o przebiegu tej „sławności", żeby użyć czeskiego sposobu mówienia, „Głos Narodu" otrzymał już skąd inąd informacye, dlatego ja o tem nie będę pisał.

Naprzód nieco o samym Welehradzie.

Dzisiejszy Welehrad, to jest mizerna mieścina, jeżeliby mu już koniecznie miano „miasteczka", a nie morawskiej „wesnicy" nadać wypadało, leży na płaskiej, nieco wklęsłej równinie nie jest obronny, prawdopodobnie miejsce położenia dzisiejszego Welehradu, nie jest to samo, co Rościsławowskiego Welehradu z przed 1000-ciu lat, nie ma najmniejszego śladu starych murów, lub choćby tylko zwalisk, czy też rumowisk. Welehrad Rościsławski był potężnym grodem obronnym, a jako taki musiał koniecznie być zbudowanym i założonym na wzgórzu, dzisiejszy zaś na płaszczyźnie jest chyba pochodzenia starożytnego. Pomimo tego jednak położenia dzisiejszego Welehradu sprawia on wrażenie miłe i urocze. Jest tam bardzo piękny barokowy kościół pocysterski z 15 stulecia, dzisiaj należący do OO. Jezuitów i „Cyrylka", murowana obszerna kaplica z relikwią ręki św. Cyryla, zmarłego w Rzymie, grobu z kośćmi św. Metodego, pochowanego jak wiadomo na starożytnym Welehradzie, dotąd nie odnaleziono.

Z Welehradskim Kościołem, trójnawowym i z trzema absydami, styka się klasztor jezuicki, w dalszym ciągu, a zawsze nierozdzielnie jest piękny zamek, letnia rezydencya Księcia-arcybiskupa ołomunieckiego, i dalsze trzy domy, obecnie należące do funduszu religijnego. Przestrzeń pod Kościół, klasztor, zamek i trzy przybudowia wynosi dziesięć hektarów kwadratowych. Samo miasteczko Welehrad jest szczupłe i nie posiada żadnej pamiątki.

Ale do rzeczy.

Dnie 26 i 27 lipca br. poświęcony był na Welehradzie dwom celom: Apostolatowi Cyrylo-Metodyjskiemu i Zjazdowi Unionistycznemu. Aranżerem i promotorem obchodu i jubileuszu 1050 letniego Cyryllo-Metodyjskiego, jest znany powszechnie na Morawie, w Czechach i na Śląsku i szanowny proboszcz z Kromierzyża ks. Dr Antoni Cyryl Stojan poseł na krajowy sejm w Bernie, i poseł do Rady państwa, dziekan Kapituły Kromierzyskiej i kanonik gremialny Kapituły książęco-arcybiskupiej w Ołumuńcu. Apostalat Cyryllo-Metodyjski rozpoczął się w piątek 25 lipca uroczystymi nieszporami, odprawionymi przez Delegata Apostolskiego do Misyi w Bułgaryi, Arcybiskupa sofijskiego Morgra Menninі'ego. Po nieszporach zagajenie uroczystości w sali zamku książęco-arcybiskupiego przez Msra Stojana i obrady przez dwie godziny. Poruszano sprawę pastoryzacyi czeskiej Kościelnej w Rzeszy niemieckiej, gdzie ma żyć 88.000 Czechów, nie posiadających do swojej obsługi duchownej ani jednego księdza czeskiego. Powziętą w tej mierze rezolucyę, postanowiono przesłać J. E. Kardynałowi Baulezowi ks. arcybisk. z Ołumuńca i J. E. Skrbensky'emu Kardynałowi-arcybiskupowi-prymasowi czeskiemu w Pradze. Wieczorem o w pół do 9 wspólne półgodzinne nabożeństwo w kościele, poczem wieczerza. W sobotę 26 bm. po czytanych Mszach św. wotywnych o św. Cyryllu i Metodym posiedzenie o godz. punktualnie ósmej. Przemawiał pierwszy Dr Stojan, — wskazując na potrzebę zawiązywania i rozszerzania idei apostołowania samych świeckich między świeckimi. Odczytał postanowienia Bractwa Apastolatu Cyryllo-Metodyjskiego, które zasadzają się na tem, że każdy członek Bractwa obowiązany jest odmawiać codziennie „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marya" z przydawką „Svata Panno Maria, svaty Cyrille a Methode, orodujte za nas".

2. Płaci miesięcznie najmniej 2 halerze, czyli rocznie najmniej 24 halerze. 3. Zapisuje się sam do Bractwa Apostolatu w umyślnie na to sporządzonej księdze, i stara się pozyskanie nowych członków. 4. Każdy członek ksiądz obowiązany jest odprawić raz w roku Mszę świętą za żywych i zmarłych członków Bractwa.

Korzyści duchowne odnoszą stąd członkowie Apostolatu następujące: 1. mają udział we wszystkich Mszach świętych Bractwa. Specyalnie atoli korzystają ze Mszy św. odprawianych na Welehradzie w dniach 6 kwietnia, jako dniu śmierci św. Metodego, 5 lipca, w uroczystość kościelną św. Biskupów Cyryla i Metodego, 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., tudzież we wszystkich dniach odpustowych Welehradzkich. Zupełne odpusty mogą zyskać członkowie Bractwa: 1. w dzień zapisu, 2. w uroczystość św. Cyryla i Metodego (5 lipca), 3. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (8 grudnia), 4. w godzinę śmierci. Odpust cząstkowy 100 dni raz na dzień mogą uzyskać członkowie Bractwa, jeżeli, rozumie się samo przez się, znajdują się w stanie łaski, a odmówią pobożnie jedno Ojcze nasz i Zdrowaś z następującą modlitwą: Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, któryś raczył przywieść narody słowiańskie przez świętych Biskupów i Wyznawców Twoich Cyryla i Metodego ku poznaniu Twojego Imienia i do jedności chrześcijańskiej, zjednocz, prosimy Cię, naszych odłączonych braci ze świętym Kościołem katolickim, aby jako na niebiesiech, tak i na ziemi była jedna owczarnia i jeden pasterz. O to Cię prosimy przez zasługi Jezusa Chrystusa, za przyczyną błogosławionej Panny Maryi i za wstawiennictwem św. Cyryla i Metodego i wszystkich świętych. Amen.

* * *

Zjazd unionistyczny na Welehradzie rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez J. E. Ks. Arcybiskupa sofijskiego Mennini'ego o godzinie 10-tej przed południem. Następnie o godz. 11-tej posiedzenie w auli Zamku książęco arcybiskupiego; wstęp do auli dozwolony tylko samym kapłanom. Reprezentowane były trzy narodowości, czeska, polska i rosyjska. Zjazd wiecowy zagaił Ks. Dr. Stojan, wskazując na piekącą potrzebę zjednoczenia wszystkich Słowian w jednym Kościele katolickim; zjazd nosi piętno wyłącznie religijne, jakikolwiek moment polityczny jest mu obcy. Przemawiał pierwszy Ks. Adolf Jaszek, katecheta z Kromieryża, konstatując, że acz oficyalna Rosya nic nie chce słyszeć o Unii z Rzymem, jako o dziele jezuickiem, owszem posuwa się w zaciekłości swojej ku katolicyzmowi tak daleko, że prześladuje księży katolickich, to jednakże mimo takiej postawy oficyalnych kół rosyjskich, w Rosyi znajduje się bardzo wiele elementu świeckiego i duchownego prawosławnego, zwłaszcza u starowierców, czyli raskolników, pragnącego szczerze Unii z Rzymem. Rozbudzić więc te elementy, ośmielić, podnieść, wejść z nimi w kontakt, zapraszać ich na Zjazdy unionistyczne do Welehradu, to jest celem niniejszego i przyszłych, jak mniemam, zjazdów i wieców.

Następnie zabrał głos Niemiec rosyjski z Krymu, z dyecezyi saratowskiej Biskupa Kesslera, Ks. Werner T. J. i przedstawił w języku niemieckim różnice zasadnicze między Kościołem katolickim z jednej, a Cerkwią ortodoksyjną z drugiej strony. Różnice te polegają na 4 ewentualnie 5 punktach. Pierwszy sporny punkt między Zachodnim Kościołem, a wschodnią Cerkwią, to prawda o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Drugim spornym punktem to jest katolicka nauka o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna (Filioque) jako od jednego początku, (tamquam ab uno principio et unica spiratione), czego Cerkiew wschodnia przyjąć nie chce, przypuszczając natomiast pochodzenie Ducha Przenajświętszego tylko od Ojca. Upór swój Cerkiew ortodoksyjna stara się usprawiedliwić tem, że pierwszych ośm soborów, jeszcze przed Schizmą odbytych nic nie mówi o pochodzeniu Ducha św. od Syna, że słowo Filioque jest dodatkiem łacinników, od synodu toltozańskiego z połowy XVI. wieku. Trzecią różnicą jest dogmat o Nieomylności Papieża, ogłoszony na ostatnim soborze Watykańskim, odbytym w 1870 roku. Cerkiew ortodoksyjna, jak zapewnia Ks. Werner, uznałaby prymat, ale tylko co do zaszczytów i honorów (primus inter pares), nigdy zaś co do władzy i jurysdykcyi, jak właśnie uczy Kościół katolicki.

Dalszą 4 dyfferencyą między Kościołem a Cerkwią jest nauka o czyścu (de purgatorio). Kościół wierzy w istnienie czyśca, Cerkiew natomiast teoretycznie przeczy, w praktyce zaś uznaje, bo nakazuje modlić się za umarłych. Ostatnią wreszcie różnicą jest materya bliższa (materia proxima) Najśw. Sakr. Kościół uczy, że zarówno chleb przaśny, (panis azymus), jak i chleb kiszony (panis fermentotus), jest ważną materyą Najśw. Sakr. Natomiast cerkiew przyjmuje jako ważną materyę tylko chleb kiszony. To są wszystkie najważniejsze różnice między Kościołem a Cerkwią. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, nie zanosi się na rychłą Unię. Według zdania Metropolity lwowskiego hr. Szeptyckiego — przeciąg dwustu lat jest nieodzowny do usunięcia różnic i do sprowadzenia Unii.

Z kolei zabrał głos ksiądz Jan Henczel i przedstawił historycznie wysiłki rządów Rzeczypospolitej polskiej i szlachetnych jednostek co do sprowadzenia Unii między Kościołem a Cerkwią — a jednak udało się to jedynie tylko w obrębie Rzeczypospolitej, po długich wysiłkach, wielkich trudach, starciach i mozołach między Małorusinami, Rusią czerwoną, białą i czarną. Właściwa Ruś wielka odrzucała zawsze wszystkie próby pojednania, tak że i Sobór florencki 1439 r. głównie w tym celu zwołany acz formalnie uzyskał połączenie Kościoła z Cerkwią, to jednak praktycznie Unii w Rusi wielkiej przeprowadzić się nie dało. Dopiero w r. 1595 Unia brzeska za Zygmunta III. połączyła wszystkich schismatyków w obrębie ziem Rzeczypospolitej, żyjących z Kościołem i to dzięki niezmordowanej pracy jednostek tego pokroju, co Ks. Skarga, — i jego książce „O jedności Kościoła Bożego". Przychylić się więc wypada do sądu J. Eksc. Ks. Arcybiskupa lwowskiego hr. Szeptyckiego, że przeciwieństwa, różnice i uprzedzenia Cerkwi do Kościoła, są tak wielkie, że Cerkiew, po ludzku rzecz biorąc, nie zdoła się ich w najbliższej przyszłości wyzbyć. W każdym razie praca w tej dziedzinie powzięta nie idzie na marne, a dowodem na to jest Unia brzeska, sprowadzona dzięki zabiegom rządu polskiego i szlachetnych innych a pracowitych osób.

Przemawiał jeszcze Premonstrat O. Gilbert Krzikowa, nadmieniając, że Ks. Henczel słusznie podniósł pracę Polaków wydatną, owocną i uwieńczoną pomyślnym rezultatem sprowadzenia Unii. W podobnym duchu przemawiał Ks. Dr Tauber, Ks. Dr Schneider, obydwaj Czesi, i misyonarz czeski P. Woniawka. Konkluzya Ks. Dr Antoniego Cyryla Stojana zamyka Wiec, a tem samem kończy się i Zjazd Unionistyczny.

Dzień niedzielny 27 lipca poświęcony był uroczystości ludowej, założenia Apostolatu i wprowadzenia Unii. Uroczystość odbyła się pod gołem niebem, na obszernem podwórzu między kościołem, zamkiem a klasztorem; dzień jest upalny i skwarny. Na zbudowanej estradzie, uwieńczonej wokół żywymi kwiatami, około stołu w środku zasiada JE. Ks. Arcyb. z Sofii Mennini, po prawej ręce, Ks. Dr Pospisil, prałat kapituły ołomunieckiej i Ks. Jan Henczel, po lewej zaś Ks. Dr Tauber i lwowski prefekt ruskiego seminaryum duchownego Ks. Kunyckyj który dopiero w niedzielę rano przybył na Zjazd. Rozpoczął uroczystość wstępnem zagajeniem Ks. Dr Jan Pospisil, witając zgromadzonych morawskich Słowaków i zachęcając do miłości Kościoła. Po nim przemawiała Łżiczarowa, imieniem czeskich kobiet katolickich, następnie góral Ferdisz Hajdisz, imieniem Słowaków węgierskich, panna Krzenowska z Rzepczina imieniem czeskich katolickich studentek; dalej przemawiała panna Rziczankowa ze Sławkowa za „Cyrillskan jednotu"; Chorwat akademik Senijc — Tortkovicz ze Sarajewa imieniem Bośniaków, Ks. Werner T. J. przemawia imieniem Rosyan po rosyjsku, Ks. Kunyckyj ze Lwowa imieniem „Ukraińskoho narodu w Hałyczyni", Ks. Jan Henczel pozdrawia zgromadzenie imieniem Polaków. Msrg. Mennini Arcybiskup ze Sofii imieniem Bułgarów, Ks. Bobal w Chicago proboszcz imieniem Czechów amerykańskich, S. Tomaszka Dominikanka imieniem swojego Zakonu, O. Gwardyan Kapucynów z Opoczna w Czechach imieniem swojego Zakonu, nauczyciel Dagobert Berg imieniem katolickiego nauczycielstwa, nauczycielka Grebikowa imieniem katolickich nauczycielek, Stejskal mieszczanin za obwód przeworski, poseł Ks. Ferdisz Juriga imieniem Słowaków i duchowieństwa słowacko-węgierskiego. Assesor Wychodil podał stan kasy. O. Woniawka kazanie wypowiedział.

Po powitaniach odśpiewano jedną zwrotkę bułgarskiego hymnu narodowego „Szumi Marica okrwawena" na cześć Arcyb. Mennini'ego, i jedną zwrotkę czeskiego hymnu narodowego „Gde domów mój" — poczem prałat Pospiszil odprawił Mszę solenną i konkluzyą zakończył Uroczystość.

Początek wielkiego dzieła.

Każdy kto miał sposobność spotykać się z bliska z ludem polskim i każdy kto dobrze życzy temu ludowi, musiał chyba nieraz doznać głębokiego smutku na widok opłakanego stanu kościołów w bardzo wielu parafiach. Przedewszystkiem na pierwszy rzut oka uderza rozległość wielu naszych parafii. Liczą często 15.000 do 25.000 dusz. Takich wielkich parafii nie zdoła dobrze obsłużyć nawet kilku księży parafialnych, ani też ksiądz proboszcz nie zdoła poznać tak licznych parafian, a tembardziej nie zdoła dobrze poznać ich potrzeb i nad tak wielką liczbą parafian skutecznie pracować! Pół biedy jeszcze z takimi parafianami w większych miastach, bo mieszkańcy miast mają przynajmniej prawie zawsze blizko do kościoła. Ale cóż dopiero mówić o wielkich parafiach wiejskich. Tam niektórzy ludzie mają milę, dwie lub nawet więcej do kościoła parafialnego. Jakie są tam owoce pracy duszpasterskiej? Jak tam parafianie mogą w takim razie spełniać swoje obowiązki religijne? A co najgorsza w wielkich niektórych parafiach istnieją małe kościoły, zbudowane już może przed kilkaset laty, które nie mogą pomieścić nawet części parafian, a które z rozmaitych względów trudno rozszerzyć i powiększyć.

Oto smutna rzeczywistość.

Biedne i opłakane jest pod tym względem położenie naszego ludu wiejskiego. Kto go widział jak się tłoczy, gniecie w starych i ciasnych wiejskich kościołach, kto widzi ten lud polski spracowany, jak musi w niedzielę i święta wlec się do kościoła oddalonego o kilkanaście kilometrów, ten zaprawdę musiał go żałować. Taki to właśnie okrzyk smutku i boleści wyrwał się z piersi dostojnego Arcypasterza dyecezyi Krakowskiej Księcia-biskupa Dra Adama Sapiehy: „Żal nam tego ludu".

Słowo to dało się słyszeć zaraz na początku Jego rządów w dyecezyi Krakowskiej. Słuchajmy jak swoją tę bolesną skargę uzasadnia: „Żal nam tego ludu — ogłasza w swojem piśmie pt. „Wezwanie do zbierania składek na budowę kościołów w dyecezyi Krakowskiej[1]) — który w rozległych parafiach zdala od kościoła mieszkając tylko z wielkim trudem i mozołem, a często i z narażeniem swego zdrowia musi znaczne przebywać przestrzenie, by się dostać do świątyni Pańskiej i tam pomodlić się i wysłuchać Mszy św. i kazania. A jeszcze bardziej żal nam tych, co dla słabego zdrowia lub podeszłego wieku całe tygodnie, a nawet miesiące nie mogą posilić swej duszy słowem Bożem, nie mają sposobności przystąpienia do św. Sakramentów, a nawet i w dni święte nie mogą być na Mszy świętej. Żal nam tych dzieci co często do 12 roku życia nie widzą kościoła, tych chorych, którzy dla znacznej odległości od kościoła nie mogą się doczekać kapłana, któryby ich na drogę wieczności zaopatrzył, którzy nieraz w nagłejszych wypadkach nawet bez św. Sakramentu umierają. Ojciec św. nawołuje wszystkich wiernych, by jak najczęściej, nawet codziennie posilali się Ciałem Pańskiem w Komunii św. Jakżesz te liczne rzesze zdala od kościołów mieszkające mogą iść za tym głosem Najwyższego Pasterza!? Wielu z nich może nawet jeszcze nie słyszało o tem pragnieniu Ojca św. i w wielu parafiach ludność się podwoiła, a nawet kilkakrotnie wzrosła, a kościół stary i części wiernych pomieścić nie może".

Książe-biskup dyecezyi Krakowskiej widzi wiele złego pod tym względem widzi straszne zaniedbanie lat ubiegłych, spostrzega zaraz na początku swoich rządów te ogromne braki, konstatuje brak odpowiednich i licznych kościołów (co jest prawdziwem nieszczęściem dla ludu), wyznaje więc z sercem przepełnionem boleścią, a zarazem miłością dla tej wielkiej liczby polskiego ludu zamkniętego w obrębie jego Krakowskiej dyecezyi: „Żal nam tego ludu!"

Chciałby złemu zaradzić. I wypowiada najszczersze intencye swego serca i kierunek swoich myśli i pragnień: „Odkąd z woli Bożej objęliśmy rządy dyecezyi krakowskiej jedną z trosk, która najżywiej

[1]) Porównaj — Notificationes Nr. II. 1913.

przejmuje serce nasze to pragnienie, by wszystkim wiernym pieczy naszej powierzonym umożliwić i ułatwić słuchanie Mszy św., uczęszczania do św. Sakramentów i słuchania słowa Bożego. Szczęśliwymi byśmy się czuli, gdyby w każdej wiosce dyecezyi Naszej stanąć mógł kościółek a przy nim zamieszkać kapłan.

Ale nie tai zarazem przed sobą tych ogromnych trudności, jakie spiętrzają się i przeszkadzają w urzeczywistnianiu tych gorących pragnień i zamiarów.

Więc najpierw ubóstwo ludu, następnie niedbałość i ospałość a nawet pewna niechęć samego ludu ku pewnej innowacyi, dodajmy do tego zaciekłą agitacyę, jaką wszczęły w ostatnich latach niektóre stronnictwa, a zwłaszcza socyalistyczne, a w znacznej mierze i stronnictwo ludowe przeciw wszelkiej akcyi, mającej na celu polepszenie stanu istniejących lub budowę nowych kościołów, dodajmy do tego brak wszelkiej pomocy od władz autonomicznych i rządowych, a zrozumiemy dopiero ogromne trudności, jakie stoją na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego pięknego zadania. Książę biskup krakowski Dr Adam Sapieha wyznaje więc bez ogródek w swojem wspomnianem piśmie: „Wiemy, że przy naszem ubóstwie to nierychło nastąpi — ażeby w każdej wiosce mógł stanąć kościół — ale pragniemy przynajmniej początek zrobić, pragniemy mniej zamożnym, a bardzo od kościoła oddalonym gminom przyjść z pomocą materyalną w budowaniu domów Bożych".

W tym celu ogłosił Książę-biskup krakowski zacytowane powyżej „Wezwanie do zbierania składek na budowę kościołów w dyecezyi krakowskiej" i wydał następujące rozporządzenie, które przytaczamy dosłownie:

1) „Rozporządzamy, ażeby w pierwszy dzień Zielonych świąt we wszystkich kościołach dyecezyi krakowskiej zbierano corocznie składki na budowę kościołów. Rządcy kościołów zapowiedzą tę składkę i zachęcą gorąco wiernych, by nie żałowali grosza na ten cel. Taka ofiara musi mieć w oczach wierzącego katolika wyższość ponad wszelkie jałmużny, gdyż jest daniną wprost Panu Bogu złożoną i z pewnością ona sprowadzi błogosławieństwo Boże".

2) „Prócz tego postanowiliśmy uciec się jeszcze do jednego środka, który już w innych dyecezyach dostarcza funduszów na dobre cele, a mianowicie postanowiliśmy założyć tak zwany dyecezyalny Związek mszalny. Każdy zapisujący się do tego Związku składa jednorazowo 2 korony[1]), a za to zyskuje udział w 100 (stu) mszach świętych, odprawianych corocznie po wieczne czasy. Można do tego Związku mszalnego zapisać i osoby zmarłe. Niejeden pragnie gorąco zabezpieczyć sobie po śmierci pamięć w modlitwach kościelnych i ofiarach mszy św., a nie każdego stać na tworzenie wieczystych fundacyj. W tym Związku mszalnym ma każdy łatwy sposób zapewnienia sobie korzyści duchownych po wieczne czasy. Za małą ofiarę zyska udział w stu mszach św. odprawionych corocznie. Polecamy tedy wszystkim duszpasterzom, by przy każdej sposobności zachęcali swych parafian do zapisywania się do Związku mszalnego. Każdy ofiarodawca otrzyma kartkę wpisową z poświadczeniem ofiary złożonej, a imiona tych, za których się mają odprawiać msze św. zapisane będą w osobnej księdze, złożonej w Konsystorzu biskupim w Krakowie. Corocznie też uwiadomi Konsystorz tych kapłanów, którzy w roku będą mieli odprawiać Msze święte za zapisanych do Związku mszalnego."

Tak opiewa dosłownie zacytowane rozporządzenie. Zapisywać się do Związku mszalnego może zatem każdy człowiek i tym sposobem dopomagać biskupowi do urzeczywistnienia wielkiego dzieła, tj. budowy nowych kościołów. Mogą się zapisywać i ubodzy, z ofiarą przynajmniej 2 korony, jak również i bogaci, którzy mają sposobność złożyć tutaj większe datki i ofiary, stosownie do swej zamożności.

Wierni dyecezyi krakowskiej mogą zapisywać się do Związku mszalnego i składać ofiary za pośrednictwem księży parafialnych, wierni zaś z innych dyecezyi mogą ofiary przysyłać wprost do Konsystorza krakowskiego[2]).

Oto jest początek wielkiego dzieła! Oto rzucone ziarno, z którego — daj Boże — wyrośnie wielkie drzewo! Oto czyn, mający w sobie znamię „wielkiego czynu".

Zamieszanie polityczne i walki wyborcze w ostatnich tygodniach zagłuszyły swoim zgiełkiem i hałasem tę radosną nowinę, która w czasie Zielonych świąt rozeszła się po dyecezyi krakowskiej. Niech więc teraz choć ta krótka wzmianka dziennikarska przyczyni się do rozszerzenia tej brzemiennej — w skutki — wiadomości i dopomoże do utrwalenia jej w pamięci polskiego społeczeństwa.

Lud dał wyraz swojej pobożności i swoim przekonaniom religijnym. Pospieszył bowiem z wdowim groszem zaraz na pierwszą składkę, a teraz ciągle zapisuje się licznie do Związku mszalnego. Należy się spodziewać, że również i warstwy inteligentniejsze pospieszą z pobożnemi ofiarami na cel tak piękny i dopomogą biskupowi do urzeczywistnienia jego szlachetnych zamiarów, mających na celu uszczęśliwienie naszego ludu polskiego.

X. Józef Mazurek.

[1]) Ofiara 2 kor. to jest najmniejsza. Samo się rozumie, że można składać większe ofiary po kilka, czy po kilkanaście, czy po kilkadziesiąt koron.

[2]) Adresuje się: Do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie (Pałac Biskupi).

Podczas rokowań pokojowych.

Sprzymierzeńcy bałkańscy, t. j. Serbowie i Grecy, sformułowali wreszcie jasno swe żądania wobec Bułgaryi. Odczytano je, jak donosi „Tel. Ag. Rumuńska" na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej, brzmią zaś jak następuje:

1. Sprzymierzeńcy żądają granicy wzdłuż biegu rzeki Strumy do Sarbdere, a dalej przez Gzengel, działem wód do Varzar, przez Mesta Kuka, Sziplkowa, Dalibowka, działem wód Kuki Karjar, przez Dżekdada, Morgasun, Nekowa, Tikaczda, Kordżała; stąd ma granica zejść ku południowi przez Kaplaktepe i Gallietepe do morza Egejskiego, trzy kilometry na wschód od Makri.

2. Bułgarya rezygnuje z wszelkich pretensyi do wysp morza Egejskiego.

3. Odszkodowanie dla mieszkańców, oraz uregulowanie porzuconych już poprzednio granicznych sporów serbsko-bułgarskich.

4. Poręka swobody dla szkół i Kościoła w greckich gminach Tracyi.

Żądania te, wedle doniesień z Bukaresztu, uważane są nawet przez miarodajne koła rumuńskie za zbyt wygórowane. W dodatku zaś przystęp do morza, przyznany Bułgaryi, nie ma wartości ekonomicznej i handlowej, a tereny przyznane wewnątrz Tracyi, położone są w górach i są nieurodzajne.

Równolegle z obradami w „plenum" konferencyi odbywają się osobne narady delegatów rumuńskich i bułgarskich oraz bułgarskich i serbskich, mające na celu przygotowanie materyału. — Wedle doniesień „Biura kor." wczorajsze narady delegatów rumuńskich i bułgarskich miały przebieg dla obu stron bardzo zadowalający, gdyż Bułgarya już przed rozpoczęciem konferencyi obiecała spełnić życzenia rumuńskie. Omówiono na niej szczegóły, dotyczące wytknięcia nowej granicy rumuńsko-bułgarskiej od strony Dobrudży. Będzie ona biegła o 10 km na zachód, a więc w głąb Bułgaryi, od linii powietrznej Turtukai-Dobrics-Balczik, zacznie się zaś w dolinie Tekadere nad Dunajem a zakończy w miejscowości Ekrene nad morzem Czarnem.

Nie natem kończą się jednak żądania Rumunii, domaga się ona bowiem także zniesienia fortyfikacyj Ruszczuku i Szumli oraz oznaczenia takiej strefy na terytoryum bułgarskiem, gdzieby nie wolno było Bułgaryi wogóle wznosić jakichkolwiek fortyfikacyj. Rzecz oczywista, że te nowe żądania rumuńskie napotkają na poważny opór ze strony delegatów bułgarskich, co oczywiście nie przyczyni się do gładkiego przebiegu konferencyi.

W Bukareszcie spodziewają się, że dopiero od poniedziałku można spodziewać się szybszego tempa jej obrad a to ponieważ Pasicz i Venizelos będą do tego czasu w posiadaniu wiadomości o minimalnych żądaniach Serbii i Grecyi. Jest prawdopodobnem, że w ramach tych minimalnych żądań znajdzie się miejsce na dopuszczenie Bułgaryi do morza Egejskiego w sposób, którvby rzeczywiście odpowiadał ofiarom, jakie poniosła w wojnie z Turcyą.

To pobrzeże morza Egejskiego, jest przedmiotem pożądania nietylko Bułgarów i Greków ale także i Turków, którzy, korzystając z zamięszania, jakie powstało po drugiej wojnie bałkańskiej, mają zamiar zabrać choć częściowo to, co stracili na mocy traktatu londyńskiego. Posuwają się oni teraz ku Dedeagaczowi pragnąc znów wejść w posiadanie tego ważnego punktu nad morzem Egejskiem, na to jednak nie chcą pozwolić Grecy. Admirał Kunduriotis, dowodzący flotą grecką, krążącą w tamtych stronach, oświadczył, że Grecya nie dopuści za żadną cenę, aby Turcy obsadzili to miasto, choćby nawet trzeba było znów rozpocząć na nowo wojnę z tego powodu.

Inaczej, niż sprawa ponownego usadowienia się Turków na trackiem pobrzeżu morza Egejskiego, przedstawia się sprawa odebranego przez nich Bułgarom Adryanopola. Turcy cofnęli wprawdzie swe oddziały, które były przekroczyły starą granicę bułgarską, ale z Adryanopola cofać się nie myślą, nawet pod groźbą rzekomo przygotowywanej zbrojnej interwencyi rosyjskiej, o której zresztą pogłoski w ostatnich dniach ucichły. Na tym punkcie dyplomacya Sazonowa posiada dużo analogii z dyplomacyą hr. Berchtolda: lubi grozić, ale gróźb swych w czyn nie zamienia.

Za przyczynek do charakterystyki usposobienia, jakie panuje obecnie w Turcyi, mogą posłużyć wynurzenia tureckiego ambasadora w Wiedniu, Hilmi baszy, który między innemi oświadczył wczoraj dziennikarzom wiedeńskim:

„Tracya jest czysto mahometańską, więc armia turecka dobrowowolnie jej pod żadnym pozorem nie opuści. Z Adryanopola nie ustąpimy, niechaj spróbują nas stamtąd wypędzić — groźby interwencyi wcale się nie obawiamy. Prawo jest po naszej stronie, bo Związek bałkański, któremu odstąpiliśmy Tracyę, nie istnieje, a zresztą traktat pokojowy nie był ostatecznie podpisany.

„W Europie obecnie panuje kult siły, a nie prawo. Co się tyczy gróźb Anglii i Rosyi, sądzę, że Anglia dobrze się namyśli, zanim wykona swoją groźbę, a rosyjskie plany obsadzenia Armenii i t. p. są bardzo ostre, a droga od słów do czynu bardzo długa. Zbrojna interwencya Rosyi w Turcyi byłaby dla Europy o wiele kłopotliwsza, niż dla Turcyi".

W każdym razie sytuacya polityczna nie tylko na półwyspie Bałkańskim, ale także w całej Europie układa się na taki sposób, że Turcya będzie, zdaje się, mogła powetować choć w pewnej części straty, jakie dla niej wynikły po przegranej wojnie ze Związkiem bałkańskim.

Zjazd katolickich akademików południowo-czeskich.

W Czeskich Budziejowicach odbył się 22 lipca wspomniany zjazd. Obrady obfitowały w bardzo zajmujący materyał. Z obfitości wyjmujemy niektóre zajmujące tematy. Jeden z pierwszych mówił Th. C. Karel Reban z Czeskich Budziejowic na temat: Drogi inteligencyi do religii. Właściwym tematem wykładu były „drogi, które inteligencyę z indyfferentyzmu, z obojętności religijnej prowadzą do wiary". Przyzna każdy, że temat, stosujący się w sam raz na zjazd katolickich studentów. Wątek wykładu był mniej więcej następujący. Autor na początku podniósł, jak ważną jest sprawą, by człowiek w potopie zagadek życia ludzkiego zachował sobie umysł spokojny i siebie pewny, a zupełne uspokojenie umysłu i trwałą podstawę znajdzie jedynie w świetle chrześcijańskiego poglądu na świat.

Drogi prowadzące człowieka inteligentnego do wiary, są to: najpierw przyrodzone, głębokie pragnienie poznania prawdy, prawdy pierwszej i przyczyny ostatniej, tęsknota duszy ludzkiej za tem, co wieczne i nieskończone, dalej to przekonanie, wyryte w każde serce ludzkie, że człowiek powinien żyć według pewnych objektywnych, niezmiennych, nienaruszalnych i nieufundowanych od samego człowieka zasad, jednem słowem, drogą prowadzącą człowieka inteligentnego do Boga, jest to przeświadczenie, że powinno się prowadzić żywot sprawiedliwy i czysty. Tą drogą dochodzi człowiek do religii naturalnej, przyrodzonej, która ostatecznie jednak nie wystarcza, gdyż człowiek musi mieć pewność, wyniosłą ponad wszelkie powątpiewanie, że jego poglądy, jakie ma o Bogu i sposoby, jakimi Go Czci, odpowiadają prawdzie i godności istoty najwyższej. Pewność tę osiąga człowiek w religii objawionej czyli nadprzyrodzonej t. zn. w religii, której twórcą może być tylko Bóg sam.

Drogą prowadzącą do poznania religii objawionej jest Chrystus z jedyną w swoim rodzaju nauką, Chrystus, który miłość i miłosierdzie ku rodzajowi ludzkiemu na wieki odkazał Kościołowi katolickiemu, który jest Jego spadkobiercą, dziedzicem Jego prawdy i łaski. Życie według wymagań Kościoła katolickiego, życie w Kościele i z Kościołem, jak się autor wyraża, jest życiem w Chrystusie i z Chrystusem. Ścisły związek duszy z Bogiem-Człowiekiem roznieca w duszy przejęcie się ideałami najszlachetniejszymi, ideałami, które i akademicka młodzież katolicka wypisała na swoich sztandarach. Katolickiego akademika obowiązkiem jest, by w jego duszy pałała gorąca wiara i resztę jego kulturalnych dążeń ożywiała.

Wykład i ścisłe rezumowanie jego przyjęto burzą oklasków.

Prawnik Kniže mówił o „prądach kulturalnych w szkołach średnich i samokształceniu". Rozum, wola i miłość, są trzema słupami, mającymi podtrzymywać wzniosłość charakteru. Szkoła średnia i jej system dotychczasowy kształci prawie że sam tylko rozum, z upośledzeniem woli i uczuć. System ten, do którego przyłącza się coraz to więcej uprzedzenie, brak wiadomości i zła wola pod względem religijnym u profesorów „pokrokarskich" w szkołach średnich. Dlatego potrzeba dla katolickiego studenta samokształcenia, by tym brakom i stronom ujemnym podołać. W dyskusyi zajmowano się żywo sprawą, w jaki sposób student w szkołach średnich powinien reagować na wrogie nieraz antykatolickie występy profesorów. Sprawa w krajach czeskich coraz to więcej aktualna, gdyż filarami płytkiej agitacyi „pokrokarskiej" (postępowej) t. zn. antyreligijnej i ateuszowskiej są często siły nauczycielskie nietylko w szkołach średnich, ale nawet i ludowych. Zajmowano się żywo także wpływem bibliotek na umysł studentów i sposobem reagowania na propagandę dzieł takich filozofów i poetów, jak Masaryk lub osławiony Machar i inni i na propagandę husową. Studenci katoliccy uznają w zupełności wielką doniosłość stanowiska profesorów religii i wymagają, by tylko najodpowiedniejsze jednostki przeznaczano na te stanowiska. Wiele znaczy także dla dorastającej młodzieży wpływ starszych kolegów, którego zaniedbywać nie wolno.

Dalsze referaty dotyczyły życia i spraw akademickich, jak np. Ligi akademickiej, pisma akademickiego, pracy społecznej, pracy wakacyjnej itd. Nienaganność życia ma być najwyższem zadaniem katolickich akademików. Na zakończenie zjazdu przemówił ks. biskup Hulka na temat: wiara, charakter, moralność.

* * *

Nawiązując do tego krótkiego sprawozdania, trzeba dodać, że propaganda katolicka w krajach czeskich płynie coraz to głębszem korytem. Co chwila czytać można w czeskich gazetach o różnych dorocznych zjazdach, uroczystościach i obchodach katolicko narodowych na większą skalę, któreby i u nas się przydały.

Mendelson i jego dziennikarscy współwyznawcy.

Lwów, 31 lipca.

W Warszawie zmarł przed paru dniami Stanisław Mendelson, redaktor „Przeglądu Codziennego".

W młodych latach jeden z najwybitniejszych działaczy socyalistycznych, jeden z najzdolniejszych publicystów partyjnych, później stapińczyk, później krakowski konserwatysta, ostatnio przyznał się do narodowości żydowskiej i w namiętnych artykułach w owym „Przeglądzie Codziennym" zwalczał swój dawny ideał: „polskość".

Syn żydowskiej rodziny mieszczańskiej w wędrówce po świecie zmienił wyznanie. We Lwowie — dokąd przybył przed blisko 10 laty z Londynu na stanowisko politycznego redaktora „Kuryera Lwowskiego" — żyrował się jako ewangelik. Z „Kuryera" przeszedł do „Dziennika Polskiego", który zakupili wówczas Loewensteinowie i Aschkenasowie, i przez kilka miesięcy uprawiał w tem piśmie politykę żydowsko-liberalną. Następny etap publicystycznej działalności Mendelsona — Kraków. W „Czasie" referował zręcznie politykę zagraniczną, pisząc hymny pochwalne na cześć stosunków angielskich, i krajowe sprawy gospodarcze.

W czasie pobytu w Krakowie otrzymał Mendelson pozwolenie powrotu do Warszawy. Namioty rozbił w redakcyi „Słowa", z której go jednak wypędziły różnice zapatrywań na kwestyę żydowską. I Mendelson w Warszawie, którą opuścił jako 20 sto kilkoletni młodzieniec, praktyczny i teoretyczny socyalista, apoteozujący międzynarodowość i ateizm — powrócił do żydowstwa.

Przeszedł na wiarę mojżeszową, ożenił się z córką jednego z narodowych żydowskich działaczy i w powołanym do życia za pienią dze litwackie „Przeglądzie Codziennym" rozpoczął planową walkę ze społeczeństwem polskiem, z naszemi narodowemi świętościami i ideałami — w imię żydowskiego, narodowościowego separatyzmu. Możeby Mendelson w dalszym ciągu swego życia przeszedł jeszcze niejedną ewolucyę polityczną, możeby i swój świeży program polityczno-narodowy podeptał nogami i nowe hasła począł rzucać, lub dawne odgrzewać — jednak śmierć, nie oszczędzająca nikogo, położyła nagle kres jego życiu.

Nie mogę stanowczo twierdzić, czy ewolucye polityczne, jakie przechodził Stanisław Mendelson były szczere, czy też zmianę przekonań dyktowały mu ambicye osobiste i publicystyczne, czy kwestye natury materyalnej. Ewolucyi tych było wiele, zbyt może wiele, jak na jednego człowieka. Skoki i przeskoki ogromne i dalekie. Dziwną się wyda droga z socyalizmu do Stapińszczyzny bez jednego choćby w pośrodku etapu, dziwnym i skok z radykalizmu chłopskiego w konserwatyzm. Ale już najdziwniejszem jest przejście z lokalu redakcyjnego czysto polskiego warszawskiego „Słowa", na ul. Przejazd do ubikacyj „Przeglądu Codziennego" w dzielnicę mrowia litwackiego i żydowskiej buty, podnoszącej zuchwale i groźnie dłonie dla opanowania polskiej Warszawy.

* * *

Publicystyka socyalistyczna zasila dość obficie swymi ludźmi t. zw. „prasę burżuazyjną". Do pism polskich wkraczają licznie czy to osobniki z „partyi" wprost wyrzucone, czy dziennikarze, którzy szeregi socyalnej demokracyi opuścili na skutek sporów i zatargów z kierownikami socyalnej-demokracyi.

Mendelson, jako indywidualista, popadł w konflikt z menerami partyjnymi. Chodziło

Z krakowskich wystaw sztuki.

I. Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej.

Ktoby z obecnej wystawy w salach gmachu Tow. P. S. P. chciał wnioskować o roli, jaką koń odegrał w malarstwie i rzeźbie polskiej, przyszedłby do przekonania, że ta rola była dość nikła. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że wystawa reprezentuje plon sztuk plastycznych polskich, traktujących „koński" temat, z całego przeszło stulecia. Na taki okres, na taki wspaniały rozkwit malarstwa polskiego, które w XIX w. przyniósł, jest to zbyt mało. Wprawdzie z konieczności wystawa taka mogła tylko w części zobrazować dorobek sztuki polskiej w tej dziedzinie; jednak spodziewać się należało, że wystawa ta, przedsięwzięcie poważne i sympatyczne, obesłana zostanie liczniej przez tych, którzy dzieła malarzy polskich i rzeźbiarzy, koniem się zajmujących, posiadają. Wystawa w stosunku do tego, jakąby być mogła, jest skromna jakościowo i ilościowo. Odnosi się wrażenie, że wbrew tradycyjnie ważnej roli konia u Polaków, bardzo niewielu i tylko przygodnie malarzy i rzeźbiarzy polskich koniem się zajmowało.

W części tak rzeczywiście było. Jest po temu i bardzo ważna materyalistyczno-historyczna przyczyna. W najprostszym wyrazie skrócić da ona się tak: kiedy mieliśmy jeszcze konie, nie mieliśmy jeszcze malarstwa; kiedy mieliśmy już malarstwo, nie mieliśmy już za to koni... Taki zbieg okoliczności. Kiedy sztuka nasza w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia wspaniale się rozwinęła, życiu naszemu zarówno towarzysko-społecznemu, jak intelektualno-artystycznemu przestała nadawać ton ta warstwa — właściciele ziemskich — która konie miała i w koniach się lubowała. Sztuka skoncentrowała się w miastach i na obczyźnie; zarówno odbiorcy jej, jak wytwórcy nic nie mieli wspólnego z tradycyami szlachecko-wiejskiemi, albo już z niemi zerwali. Nie miał kto, nie miał dla kogo koni malować... Tembardziej rzeźbić; koń wszędzie występuje, przedewszystkiem w rzeźbie monumentalnej; w pomnikach wodzów, wojowników, tak gdzieindziej obfitych, ważną część składową tworzy piękny i szlachetny kształt konia. My przeważnie nie mieliśmy już możności ani prawa swym wodzom stawiać pomników wtedy, gdy rzeźba się u nas rozwinęła...

W ten sposób pozostał nam w malarstwie chyba ten niezrównany „koń historyczny" jednego z krakowskich krytyków, „koń, w którym więcej fantazyi i temperamentu artysty, niż prawdy". Ten oto, odtąd nieśmiertelny „koń historyczny" będzie chyba „takim typem w polskiej sztuce", który „naród zdołał stworzyć jako typ indywidualny w rodzimem malarstwie, czy rzeźbie". Konia z rzędem — malowanego — temu, kto zdoła tu odszukać głęboko w bujności stylu ukrytą myśl, ale „koń historyczny", tem nie mniej z niej się wyłania, jako nie chcący odkryta prawda. Mieliśmy przeważnie konia historycznego w różnych obficie malowanych bataliach, których, mniejsza o to, jak malowanych, byle tylko „krzepiły ducha", domagała się od sztuki polskiej światła polska krytyka i polska opinia.

Będące pozornie żywem a świetnem zaprzeczeniem tej tezy wspaniałe malarstwo Michałowskiego jest jednak tylko tym wyjątkiem, który potwierdza regułę. Michałowski tworzył właśnie na przełomie pomiędzy tym okresem, kiedy jeszcze mieliśmy konie, a tym kiedy już mieliśmy malarstwo. Nie malował dla nikogo, tylko dla siebie, był to wszak, podług mniemania wielu, „dyletant"-szlachcic i obywatel ziemski, właściciel wsi, który w wolnych chwilach „bawił się" malowaniem. On miał jeszcze i konie i kochał się w nich, a miał także już świetny talent i umiejętność malarską i z tego szczęśliwego połączenia warunków w jednostce, powstał wspaniały fenomen, niezrównana galerya „typów końskich" i „batalij", malowanych przez powołanego geniusza.

Wystawa obecna jest też przedewszystkiem gloryfikacyą (dla szerszej publiczności także rewelacyą) sztuki Michałowskiego. — Bije z tych wszystkich płócien ta prawda, że był to prekursor późniejszego o kilka dziesiątków lat bujnego rozkwitu sztuki polskiej, równy jej najświetniejszym przedstawicielom, a pośród współczesnych swoich stojący samotnie geniusz między talencikami. Gdyby należał do jakiegokolwiek narodu, już dawno byłyby o nim w światowej literaturze liczne monografie, do muzeum jego obrazów odbywanoby pielgrzymki artystyczne. W jego syntetycznym, intuicyą natchnienia zsyntetyzowanym rysunku, w jego „szerokiem", śmiałem, a pewnem malowaniu, w jego poczuciu patosu, nie wykluczającem mimo to prawdy, odnajdujemy wspólne cechy z malarstwem Theodora Géricault, jednego z pierwszych romantyków francuskich, także zamiłowanego w „typach końskich" i z malarstwem wspaniałego Delacroix. Czas najwyższy, aby galerya dzieł Michałowskiego stała się w ten lub inny sposób dostępną stale dla szerokiej publiczności i może wystawa niniejsza będzie szczęśliwem poczęciem w tym kierunku.

Jakkolwiek Michałowskiemu pierwsze miejsce daje i niniejsza wystawa i wogóle jego twórczość w malarstwie, konia dotyczącem, nie można twierdzić, żebyśmy poza nim nie mieli świetnych malarzy konia. Malował konie i genialny Grottger. W dziełach, w których konie przeważną grają rolę, najwspanialej wyraziła się indywidualność jednego z najwybitniejszych naszych malarzy, Chełmońskiego i są one arcydziełami polskiego malarstwa. Nigdy nie dość oceniony Gierymski również w tej dziedzinie pozostawił dzieła kapitalne. Znakomitym „koniarzem", podobnym tyle sławnemu Meissonierowi, był Juliusz Kossak, talent pełen bujności i tężyzny; a Wojciech Kossak kontynuuje jego tradycyę.

„Końskie" pełne rozmachu, siły i życia kompozycye Chlebowskiego wykazują, że był to samorodny talent wielkiej miary, którego twórczość, niestety, niemal przepadła dla nas. A Brandt, Pawliszak, taki Berkman, Daszewski, Suchodolski, Sypniewski, reprezentowani na wystawie, świadczą, że zamiłowanie do konia, mimo niepomyślnych warunków, istniało u nas i wydało dzieła godne uwagi. Współcześni za to artyści, poświęcający się malowaniu koni są słabo reprezentowani; w części odpowiada to rzeczywistym stosunkom, w części jest brakiem wystawy.

Powodzenie, zyskane przez obecną wystawę, poświęconą „koniowi w rzeźbie i malarstwie polskiem", powinnoby zachęcić do urządzenia drugiej podobnej, na której i dawniejsi artyści i nowsi byliby lepiej i obficiej przedstawieni, w swych najwybitniejszych dziełach, bodaj przez reprodukcye.

o jakieś „odcienia“ programowe i kwestye taktyczne. Po długich latach pracy w socyalnej demokracyi Mendelson znalazł się poza nią na własnem, może sprzykrzywszy sobie tyranię partyjną, przepojony żółcią i rozgoryczeniem. Dziwne, że socyalna demokracya pozbyła się Mendelsona. Zwykle stronnictwo to za każdą cenę zatrzymuje w swych szeregach działacza, a przedewszystkiem publicystów zdolnych. Prasa jest mózgiem politycznych kierunków, jest lustrem, w którem odbija się „umysłowość“ i rozum partyjny. Mendelson był publicystą wybitnie zdolnym, umiał wiele i gruntownie — przytem, jako stylista był doskonały.

Zazwyczaj socyalistyczna prasa wyzbywa się dziennikarzy nieutalentowanych, beztwórczych i niesamodzielnych. Ci „dyssydenci“ potem wciskają się w składy redakcyj „prasy mieszczańskiej“. Publicyści socyalistyczni w ogromnej przewadze są żydami, jak wogóle i całe kierownictwo socyalnej demokracyi spoczywa w rękach żydowskich, a kilku „Parade-Christen“ odgrywa w partyi rolę najczęściej dwuznacznie... reprezentacyjną.

W Polsce dziennikarze-żydzi są jeszcze stosunkowo nieliczni. Na ogół prasa polska niechętnie — często mimo teoretycznego filosemityzmu — przypuszcza do współpracy żydów w zrozumieniu, że są oni i jako publicyści żywiołami destrukcyjnymi i nieobliczalnymi, że dziennikarstwo jest dla nich li tylko źródłem zarobkowania, czy „geschäftu“, a nie służbą dla społeczeństwa i narodu. Przecież jednak w niektórych pismach polskich znalazło się gościnne miejsce dla Mendelsonów et consortes. Oprócz „Wieku Nowego“ największą liczbą żydowskich publicystów szczyci się „Gazeta Wieczorna“, gdzie „Schmock“, owa historyczna figura z komedyi Freytaga „Dziennikarze“ znalazła sporo epigonów. Jest to dziennik założony przez br. Rogera Battaglię, który powołał on dla „zrujnowania“ „Słowa Polskiego“ i dla opieki nad „gospodarczymi i politycznemi“ interesami polskiego (?) żydowstwa, a stanowi on obecnie lwowską filię „Neue Freie Presse“.

Reporterkę parlamentarną powierzył p. Battaglia żydowi, niejakiemu Czakiecsu, byłemu redaktorowi brukowego socyalistycznego „Głosu“, autorowi znanego paszkwilu na katolicyzm „Worek Judaszów“, co jednak Czakiemu nie przeszkodziło z zapałem pełnić funkcye specyalnego korespondenta „Gazety Wieczornej“ na kongresie... eucharystycznym. Artykuły wstępne pisuje w „Wieczornej“ p. Bertold Merwin-Menkes, polityczny korespondent „Neue Freie Presse“, autor napaści, jakie w tem piśmie się pojawiają na polską narodową politykę. Redaktorem kroniki jest były socyalista Menkes, który z partyi wyleciał za jakieś bardzo skomplikowane wykroczenia. Jeden z kronikarzy organu p. Battagiii, obecnie „chwilowo“ usunięty ze Lwowa na prowincyę, wsławił się szantażami na osobie niejakiego Beluchowskiego, który skazany został na więzienie za fałszywe zeznanie w procesie w spadku po hr. Wolańskim itd itd.

* * *

Tak wyglądają młodzi publicystyczni towarzysze „broni“ i współwyznawcy Stanisława Mendelsona, równie, jak on wyszli z socyalizmu. *R. A.*

ZE LWOWA.

Lwów, d 1 sierpnia.

Dr Aschkenasy jako moskalofil — Dobrodziej „Gazety Wieczornej“ napadnięty przez nią. — Ukraińskie kino.

Czego się też nie robi dla miłego mandatu poselskiego. W czwartkowym numerze „Prikarpatskoj Rusi“, w rubryce „Składki i podziękowania“ czytamy, że nowo wybrany poseł sejmowy Dr Tobiasz Aschkenaze na moskalofilską bursę im. Teodozia M. Effinowycza w Brodach złożył datek w kwocie 200 koron! Zato redakcya „Prikarpatskoj Rusi“, zostająca pod patronatem samego hr Bobrińskiego, wypisała Drowi Aschkenazemu panegiryk z bardzo serdecznem podziękowaniem.

Uczynił to ten sam Dr Aschkenaze, który tej zimy wspierał strzelców polskich do ewentualnego czynnego wystąpienia przeciw Moskalom, którzy jeszcze przed miesiącem, przed wyborami sejmowymi na publicznych wiecach zarzucał narodowej demokracyi bratanie się z galicyjskimi moskalofilami i konszachty jakieś z rządem carskim, o czem „per longum et latum“ rozpisywał się jego nadworny organ „Wiek Nowy“. Nadto twierdził Dr Aschkenaze publicznie, że nie narodowa demokracya ze stronnictwem katolicko-narodowem i mieszczanami stoi na straży polskości stolicy kraju, lecz on sam z Drem Lisiewiczem, Śliwińskim, Drem Loewensteinem „Wielkim“ et consortes. Dziś jednak notatka „Prikarpatskoj Rusi“ stwierdza niezbicie i udowadnia po czyjej stronie są sympatye Dra Aschkenasego.

Obóz liberalno-postępowy we Lwowie miał jeszcze inną niespodziankę. Jeden z reporterów w poniedziałkowej „Gazecie Wieczornej“, napisał, że p. Weiser, b. poseł, właściciel fabryki bibułek cygaretowych w Sassowie koło Złoczowa, sprzedał swoją fabrykę Niemcom i napiętnował p. Weisera, jakby jakiegoś drugiego sprzedawczyka.

Notatka ta w kołach politycznych wywołała zdumienie a przytem wesołość. Pan Weiser bowiem jest jednym z założycieli „Gazety Wieczornej“, akcyonaryuszem i to takim, który bardzo często grubszemi kwotami zasilał to wydawnictwo. To też w „Gazecie“ powstało wielkie zamieszanie. Wymiana depesz, telefonów i listów, aż wreszcie we czwartek redakcya uroczyście przeprosiła swego dobrodzieja, zdementowała wiadomość całą, nazywając ją „złośliwą plotką“. Jednak p. Weiser dziś w „Słowie Polskiem“ zaznacza, że fabrykę swoją przemienia w towarzystwo akcyjne, w którem — jak sam twierdzi — „Niemiec Schnabel będzie miał większą część akcyj.“

Jak widzimy ostatecznie na jedno i to samo wychodzi, z czego Lwów w sezonie ogórkowym ma wielką zabawę.

Wreszcie zaznaczyć dziś należy, że już tymi dniami nastąpi otwarcie ukraińskiego kinoteatru we Lwowie. Nazywać się będzie „Zorja“ a mieścić w hotelu „Esplanade“. Przedsiębiorcą i właścicielem tego kina jest p. Proć, administrator „Dła“. Wedle zapewnień i projektów dyrekcyi wszystkie napisy na filmach będą ruskie. Nadto za pomocą obrazów świetlnych przedstawione będą różne ważniejsze wypadki, tyczące się Ukrainy. W listopadzie zaś będą filmem przedstawione dzieje kozaczyzny za Chmielnickiego! Inscenizacyi na tle historycznem miał się podjąć młody historyk i poeta ukraiński Dr Paczowski.

A no, ukraińców naszych kształcić będzie i specyalne kino. *Idem.*

Zdjęcia z Rumunii.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu“).

I.

Jakie będą losy konferencyi bukareszteńskiej?

(Zjazd delegatów. — Konferencya nie da rezultatu pozytywnego. — Zadania Bułgaryi. — Prawdopodobieństwo konferencyi międzynarodowej. — Rumunia pójdzie z trójporozumieniem).

Bukareszt, 29 lipca.

Zjechałem do Rumunii, by dać czytelnikom „Głosu Narodu“ parę obrazków z życia i nastrojów tutejszych. Zanim jednak znajdę chwilę wolną dla skupienia uwagi i utrwalenia wrażeń, przesyłam kilka informacyj o wypadkach bieżących — informacyj pobranych ze źródła jaknajbardziej kompetentnego.

Wczoraj wieczorem zjechali się w Bukareszcie delegaci państw bałkańskich. Przyjechał sprytny kreteńczyk Venizelos, przyjechał Bułgar Tonczew, któremu tutaj za zasługę poczytują i za rekomendacyę, iż się z Rumunką ożenił i przyjechał siwobrody Pasicz, którego pobyt w stolicy Rumunii nie jest pozbawiony pewnej sensacyi. Oto równo lat temu trzydzieści tenże sam Pasicz, podówczas szef rewolucyjnej partyi radykalnej, skazany przez Milana na śmierć, schronił się był do Bukaresztu i tutaj, w ubogim domku na przedmieściu, w nędzy i niepokoju spędził kilka smutnych lat wygnania.

Dzisiaj tłumy go oklaskiwały.

Delegaci serbscy, czarnogórscy i greccy zamieszkali razem Bułgarscy osobno. Rozpłomienione dzienniki rumuńskie tłómaczą, iż stało się to przez przezorność: Bułgar jest dziki barbarzyniec, a w hotelu są krzesła, są lampy, są nawet widelce i noże.

Bukareszt jest dumny z pobytu znamienitych gości. Widzi oczy Europy na sobie, a jest próżny. Wdzięczny się do Greków i do Serbów, a Bułgarom pokazuje pięści do okna. Pozatem, w sercu, równe żywi dla wszystkich lekceważenie. Świeży dorobkiewicz powierzchownej cywilizacyi europejskiej, zarozumiały potomek kultury romańskiej, podciąga wszystkich pod jedno wzgardliwe miano „ludzi Bałkanu“.

Natomiast dziennikarze są pełni uśmiechów i ukłonów. Żniwa nadeszły. Ile godzin na dobę, tyle wywiadów i tyle wydań specyalnych.

Ale wszystkie wywiady beznadziejnie są do siebie podobne. W każdym delegaci jedną i tę samą śpiewają piosenkę: My, Serbowie, Grecy i Rumuni, jesteśmy w supełnej zgodzie. Przyjechaliśmy zawrzeć pokój. Wykluczamy wszelkie zawieszenia broni i wszelkie preliminarya. Albo pokój natychmiast i to pokój definitywny na warunkach, jakie my podyktujemy, albo też — tem gorzej dla Bułgarów!

Z-raz po przyjeździe zeszli się wszyscy delegaci na przedwstępną pogadankę i wnet też po tej pogadance miałem rozmowę z moim informatorem.

— Pozwalam panu zrobić użytek z moich niedyskrecyi,. „á bas“. pod warunkiem, że nie rozpowszechni ich pan u nas w Bukareszcie.

Przyrzekłem milczeć jak grób,. w Bukareszcie i zapytałem z miejsca:

— Jaki będzie, zdaniem pańskim, wynik konferencyi, która jutro rozpoczyna oficyalne debaty?

— Negatywny! — Już przedtem mieliśmy takie przeczucia, a dzisiaj, po pierwszej niezobowiązującej zresztą pogawędce nabraliśmy przekonania, że konferencya nasza nie doprowadzi do żadnego rezultatu pozytywnego. Mamy już znaki nieomylne, że Bułgarya tak kwestyę postawi, iż węzły sporu nie będą mogły być w Bukareszcie rozwiązane. Zażąda, między innemi, autonomii dla Macedonii, wiedząc z góry, że nikt z przeciwników na takie rozwiązanie się nie zgodzi. Każdemu z nas doskonale jest wiadomo, dokąd Bułgarya z żądaniem autonomii zdąża. Miałaby się tu powtórzyć historya z Rumelią. Najpierw autonomia, potem trochę pracy i przygotowania, potem maleńka wojna i oto Macedonia jest już prowincyą bułgarską. Na to więc nikt z naszej strony nie przystanie, mimo, że Bułgarzy wzięli się sprytnie do dzieła i by nas Rumunów dla tej idei zjednać, zarzucili nasze władze i nasze instytucye tysiącami podań Kucowałachów macedońskich o poparcie dla projektu autonomii. Poza tem jest nawet rzeczą obojętną na jakim punkcie Bułgarzy będą robić trudności, czy na punkcie autonomii dla Macedonii, czy w sprawie posiadania portu Kawala, czy też jeszcze w czem innem — ważne jest, że Bułgarzy wogóle, z góry i zasadniczo będą dążyć nie do zawarcia pokoju, lecz do urzeczywistnienia swego planu ubocznego, który jest zarazem planem Austryi — mianowicie do rozbicia konferencyi bukareszteńskiej i złożenia całej sprawy bałkańskiej w ręce międzynarodowej konferencyi mocarstw.

— I sądzi pan, że ten plan się im powiedzie?

— Tak dalece jesteśmy o tem przekonani, że już teraz, w obecnych układach, u nas w domu, całe nasze zachowanie się będziemy regulować myślą o przyszłej konferencyi europejskiej. Przyjmiemy mianowicie już teraz ściśle punkt widzenia dyplomacyi rosyjskiej i granice przez nią aprobowane, by w ten sposób uniknąć na przyszłość osamotnienia i zapewnić sobie bezwzględne poparcie trójporozumienia w tym turnieju dyplomatycznym, jaki się niebawem przed oczyma Europy rozegra.

— A zatem będziemy świadkami nowego zwycięstwa dyplomacyi austryackiej. Bo wszak konferencya mocarstw była jej ukrytem ale gorącem życzeniem

— Bez kwestyi. Austrya od dawna do takiej konferencyi dążyła. Nie jest dla nas żadną tajemnicą — przeciwnie, mamy na to dowody namacalne, że to właśnie ręka Austryi pchnęła Turków do pochodu na Adryanopol (?), że ta sama ręka wznieciła w Macedonii apetyty na autonomię, by w ten sposób — przez wywołanie zawikłań jak najbardziej groźnych — „przestraszyć“ Europę widmem ogólnych komplikacyj i zachęcić, albo nawet wprost zmusić do zaakceptowania projektu konferencyi mocarstw. Sam też fakt zwołania konferencyi będzie istotnie zwycięstwem Austryi.

Ale prawdopodobnie będzie to zwycięstwo ściśle austryackie — takie, jakich dotychczas Wiedeń odniósł już sporo. To znaczy zwycięstwo formy, które w treści przyniosło zawsze klęski. I tutaj Austrya zwycięży we formie: konferencya będzie zwołana. Ale wynik tej konferencyi, tego zwycięstwa będzie zapewne nową porażką.

Nie idąc tak daleko, jak mój informator, czyli, nie przesądzając z góry wyniku konferencyi, wystarczy, gdy jeszcze raz podkreślimy następujące momenty, które mój interlokutor uważa za rzeczy pewne, Mianowicie:

1) Konferencya bukareszteńska nie przyniesie rezultatu pozytywnego.

2) Spór bałkański przyjdzie przed forum konferencyi międzynarodowej.

3) Na konferencyi międzynarodowej Rumunia oprze się zupełnie wyraźnie o trójporozumienie.

Prawdopodobieństwo konferencyi mocarstw zasługuje na uwagę choćby już z tego względu, że jej zwołanie może nagromadzić nad naszemi głowami nowe chmury trwóg i obaw o spokój w Europie, a zaś fakt otwartego przystąpienia Rumunii do polityki trójporozumienia, odkryje nakoniec owe tajemnicze karty polityki rumuńskiej, których dotychczas, po ostatniej nagłej zmianie frontu, nikt jeszcze nie widział wyraźnie i na których temat snuje się dużo bajek po świecie.

„Rumunia nie idzie ani z Austryą, ani z Rosyą“ nazywało się dotychczas. „Rumunia idzie własną drogą, za własnym interesem“.

Wiedeń czepiał się kurczowo tego logogryfu delfickiego i tłumaczył sobie i innym, że zwrot Rumunii jest manewrem chwilowym: po burzy wszystko na stare drogi wróci. Rumunia skryje się znowu pod wygodny płaszczyk opiekuńczej Austryi. Petersburg na to uśmiechał się zjadliwie a znacząco, ale farby nie puszczał.

Tymczasem teraz okaże się zupełnie jasno i zupełnie wyraźnie, jak się rzeczy mają. Okaże się, że na stare drogi nie wróci, okaże się niezbicie, że Rumunia pójdzie — przeciw Austryi!

Mieczysław Jełowicki

Reorganizacya armii chińskiej.

Powoli wprawdzie, ale stale dążą Chiny do zorganizowania swej siły zbrojnej na wzór europejski. Nagły przewrót, jakiego tam dokonała rewolucya, wstrzymał na razie pracę organizacyjną w tym kierunku, a nawet na wielu punktach zniweczył to, czego już dawniej dokonano, niezrażony tem jednak prowizoryczny prezydent rzeczypospolitej i wódz naczelny, Juanszikaj, kontynuuje dalej dzieło, rozpoczęte jeszcze za cesarstwa. Japończycy zdradzali wielką ochotę, z stać instruktorami i reorganizatorami armii chińskiej, wprost się nawet z tem narzucali Chinom. Juanszikaj odrzucił jednak propozycye natrętnych pobratymców, a zwrócił się do rządu francuskiego, który przychylił się do jego prośby i przysłał mu pewną liczbę oficerów z majorem sztabu generalnego Brissand-Desmaillet na czele.

Reorganizatorzy ci, a zarazem instruktorzy zabrali się już do dzieła wedle planu, który w ogólnych rysach przedstawia się, jak następuje:

Siła zbrojna Chin będzie się składała z dwóch integralnych części — z armii narodowej, czyli czynnej i z milicyj prowincyonalnych.

Armię narodową będzie stanowić 36 dywizyj, z których każda będzie samodzielną jednostką bojową, złożoną z piechoty, artyleryi, kawaleryi i odpowiedniej ilości oddziałów technicznych. Na stopie bojowej będzie ona liczyła 500 000 ludzi, złożonych jedynie z ochotników, którzy zobowiązują się do służby przez lat 10, a z tego 5 lat w szeregach, a 5 lat w rezerwie. Już w czasie pokoju utworzone będą kadry oddziałów rezerwowych z oficerami i podoficerami, których obowiązkiem będzie pracować nad wojskowem przygotowaniem młodzieży, oraz milicyj prowincyonalnych.

W milicyach prowincyonalnych będzie obowiązanym służyć każdy Chińczyk zdolny do wojska od 25 do 45 roku życia i odbyć w niej trzechmiesięczną służbę. Następnie zaś każdy żołnierz milicyi będzie co dwa lata powoływany na ośmiodniowe ćwiczenie, a oprócz tego raz w miesiąc wziąć udział w ostrem strzelaniu na strzelnicy wojskowej. W czasie pokoju milicya ma obowiązek wspierać władze lokalne przy utrzymaniu porządku, zaś podczas wojny strzedz połączeń na tyłach armi narodowej względnie bronić terytoryum swej prowincyi.

Szczególną wagę przykłada obecnie rząd chiński do wojskowego przygotowania młodzieży, budząc w niej, rozwijając i popierając wojskowe zalety. W tym celu popiera rząd tworzenie się we wszystkich prowincyach stowarzyszeń, mających na celu rozwój sił fizycznych młodzieży i budzenie w niej ducha wojskowego zapomocą odpowiednich wykładów z historyi ojczystej i obcej. Do tych towarzystw, o które ma się starać każda prowincya dla siebie, powinni należeć wszyscy młodzi ludzie od 14 do 25 roku życia. Dla czuwania zaś, aby towarzystwa te działały wedle jednolitego planu, ustanowioną zostanie generalna inspekcya wojskowego wychowania młodzieży. Będzie ona wydawała świadectwa młodym ludziom, którzy do tych towarzystw należeli, i oni jedynie będą mieli prawo do zajmowania posad w służbie państwowej i prowincyonalnej.

Jak się z tego krótkiego streszczenia zasad reorganizacyi chińskiej siły zbrojnej pokazuje, jest ona pomyślona bardzo mądrze przedewszystkiem dla tego, że nie jest niewolniczą kopią wojskowych organizacyj europejskich. Przeprowadziwszy ją konsekwentnie, będą mogły Chiny za lat 15 do 20 wyzyskać pod względem wojskowym cały swój olbrzymi materyał ludzki i bez wysiłku mieć pod bronią, w danym razie, 8 do 10 milionów ludzi.

Biorąc w rachubę tę siłę, złożoną z ludzi nie ceniących sobie zupełnie życia, wytrzymałych, mających bardzo małe potrzeby a faktycznie nienawidzących rasy białej, można mówić na seryo o żółtem niebezpieczeństwie dla Europy i Ameryki, które jest o tyle jeszcze groźniejsze, że z Chinami niezawodnie pójdzie także Japonia oraz pokrewne im ludności obszarów zwanych Indochinami.

KRONIKA

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 14; zachód przypada o godzinie 7 minut 19; długość dnia godzin 15 minut 05

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Znal. św. Szcz., pojutrze w poniedziałek Dominika.

Kraków 2 Sierpnia.

Drugi kierownik odnowienia Wawelu. Wydział krajowy zamianował p. Ignacego Sowińskiego, znanego architekta z Wiednia współkierownikiem restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. Stanowisko jego jest równorzędne ze stanowiskiem obecnego kierownika p. Zygmunta Hendla. P. Sowiński przesiedla się do Krakowa i obejmuje swą czynność z dniem 1 września b. r.

W 16 rocznicę śmierci Adama Asnyka. Staraniem TSL. odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne na Skałce. Podczas mszy św. artysta opery p. Stefan Stewa (inżynier Idźkowski) wykonał szereg pieśni religijnych. Po nabożeństwie zebrani udali się do Grobu Zasłużonych, gdzie wiceprezes TSL. p. Jerzy Piwocki i redaktor Przewodnika Oświatowego p. Dr Maryan Stępowski złożyli na sarkofagu poety piękny wieniec z szarfami od Towarzystwa Szkoły Ludowej. W obrzędzie tym wzięła udział liczna zebrana publiczność.

Obecna słota dała się we znaki i przelotnemu ptactwu. Nawet ptactwo wodne ma już zdaje się za dużo wody w naszym kraju, bo zaczyna powracać do cieplych, a bardziej suchych krajów. — Dzisiejszej nocy przelatywały ponad Krakowem dzikie gęsi, dążąc na południe. W ich krzykach wyczuć można było widocznie niezadowolenie z pobytu w kraju o tak niegościnnym klimacie. Maluczko a odlecą od nas jaskółki, a może i bociany.

Rozdanie krzyżów pamiątkowych. W niedzielę odbędzie się rozdanie krzyżów pamiątkowych w krakowskim garnizonie, ufundowanych przez cesarza na pamiątkę minionego przesilenia bałkańskiego. Krzyże są ośmioramienne tombakowe. — Krzyż ten otrzymują wszyscy żołnierze i oficerowie, którzy w powyższem przesileniu brali udział.

Stow. gospodarczo-szynkarskie na powiat Kraków, które odbyło w sali Rady powiatowej dnia 31 lipca 1913 r. zebranie konstytucyjne, wybrało zarząd w następującym składzie: Prezesem Stowarzyszenia Władysław Bogacki z Balic, zastępcą prezesa Franciszek Ptak z Bieńczyc, do wydziału weszli: p. Staszyszyn z Mogiły, p. Zmuda, restaurator z Kassowa, Landesdorfer z Prądnika Czerwonego, Fass z Węgrzec, zastępcami wydziałowych obrani zostali: p. Caber z Zabierzowa, Marczyński z Prądnika Czerwonego. Do komisyi kontrolującej weszli: p Młodzianowski z Bronowic Małych, p Zięba z Branic, Haubenstock z Kocmyrzowa.

Zgon artysty. Wczoraj popołudniu zmarł w tutejszej lecznicy związkowej młody i utalentowany artysta naszej sceny Maryan Knake-Maryański, syn znanego artysty Stanisława Knake-Zawadzkiego.

Krótka działalność artystyczna śp. Maryańskiego — zmarły artysta liczył zaledwie lat 28 — dała go poznać jako artystę, którego wybitne zdolności i doskonałe warunki zewnętrzne kwalifikowały do zajęcia wybitnego stanowiska wśród przedstawicieli ról bohaterskich i dramatycznych w polskim teatrze. Na scenie krakowskiej zmarły artysta pracował lat cztery, powołany przez dyr. Sołskiego z Warszawy.

Młode to a obiecujące życie przecięła śmierć wskutek ciężkiej choroby nerek, przy operacyi których śp. Maryański zmarł.

Niesłuszna dyfamacya Jednemu z młodych naszych artystów-malarzy p. Kamockiemu stała się wielka krzywda, niepowetowana i tem smutniejsza, że wyrządzona mu przez opinię publiczną najniesłuszniej, wskutek wprowadzenia jej w błąd przez kłamliwą plotkę.

Przypominamy, że niedawno aresztowano pana K. i jego kolegę L. we Frydmanie na Spiżu pod zarzutem kradzieży ornatów w tamtejszym kościele. Wszelkie jednak wiadomości, pogłoski i oskarżenia publiczne okazały się zupełnie nieuzasadnionemi. W postępowaniu bowiem sądowem ustalono to, co z całą stanowczością pp. K. i L. od pierwszej chwili twierdzili, a mianowicie, że nic nie przywłaszczyli, ani też nie chcieli sobie przywłaszczyć w kościółku frydmańskim To też po przeprowadzeniu rozprawy w Lewoczy, dnia 24 z. m. prokurator państwa w Lewoczy p. Dr Fr. Piskoty, cofnął wniesione przeciw p. Kamockiemu i Leonhardowi, oskarżenie.

Po wyjaśnieniu i zrehabilitowaniu obu artystów, wypuszczono ich natychmiast na wolność, a inteligencya w Lewoczy urządziła im serdeczne przyjęcie, celem zatarcia w pamięci tak przykrych wrażeń, tam przez nich doznanych.

Niesłuszną potwarz przeciw p. K i jego koledze tem chętniej piętnujemy, zaznaczając, że i w pierwszej chwili otrzymania tej wiadomości, wyrażaliśmy powątpiewanie o prawdziwości tejże.

Międzynarodowi włamywacze Śledztwo, w sprawie aresztowanych onegdaj przy niedoszłym włamaniu do kas p. Grossego rzezimieszków, objął sędzia śledczy Błachociński. Wykryło się już, że młodszy z włamywaczy, Józef Radolicki, dokonał licznych włamań za swego pobytu w Sędziszowie.

Obecnie śledztwo, badając przeszłość obu ptaszków, wyjawi niewątpliwie niejedną z ich sprawek — co razem przyczyni się, że posiedzą dłużej w schronieniu sprawiedliwości.

Z bagna miejskiego. Sędzia śled. Błachociński zarządził areszt Koperów w Prądniku Czer., którzy urządzali schadzki młodych dziewcząt z oficerami. Komendant korpusu generał Böhm-Ermolli zarządził śledztwo przeciw zawikłanym w tę sprawę porucznikom oddziału aeronautycznego pp. P. Oe. i kapitanowi K. — Śledztwo prowadzi kapitan audytor Fox.

Zmarli Józef Schnayder, syn Edwarda i Felicyi z Krzyszkowskich, absolwent gimnazyum św. Jacka — zmarł wczoraj, przeżywszy lat 18.

Antoni Lacb, dyrektor szkoły na Woli Justowskiej, zmarł wczoraj w 71 roku życia.

Włamanie. Dziś w nocy włamano się do szynku Jetli Gumbrich na Blichu l. 3 i skradziono pieniądze. Za sprawcami wdrożyła policya poszukiwanie.

Szał automobilów. Na Franciszka Podborskiego ciągnącego wózek ul. Krakowską, najechał z tyłu automobil 210 i uderzył go wachlarzem automobilu tak mocno, że Podborski upadł silnie pokaleczony.

Pogoda. Dnia 1-go sierpnia termometr doszedł od + 11·9 do + 18·1 C, — barometr wahał się.

Dnia 2-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm, — termometru + 14·1 C, wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 2 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 9·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr słaby, zachodni. Dżdżysto, przeważnie pochmurno. — Prognoza: stała.

Kronika zamiejscowa.

Tarnów. (kor. wł.) Wiedeńska fabryka obuwia „Humanic“, zasypując swemi wyrobami Galicyę, nie pominęła naszego miasta, a w najbliższych dniach otwiera u nas filię. Już sam fakt tej najnowszej inwazyi niemieckiej, godzącej w nasz rodzimy przemysł szewski, wywoła konieczną odporność tarnowskich obywateli — my tylko z oburzeniem stwierdzić musimy, że firma ta, reflektując na zbyt wśród polskiej ludności pominęła zupełnie miejscowych rzemieślników, sprowadzając całe urządzenia sklepowe z Wiednia.

Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła cały budżet miejski na rok 1913, a na wyrównanie deficytu postanowiono nałożyć 50 prc. dodatków do podatków. Dotychczas dodatki wynosiły 46 prc.

Nowy gmach pocztowy został już oddany do użytku urzędowego. Uroczystość poświęcenia wobec reprezentantów przedstawicieli władz miejscowych odbyła się we czwartek 31 lipca br. Aktu poświęcenia dokonał X. Inf. Walczyński.

Rudnik nad Sanem. Piszą nam z tej miejscowości: Jak nam już wiadomo, posłem na powiat Nisko został obrany w dniu 30 czerwca br X Stanisław Wolanin. Poseł ten nie zasypia gruszek w popiele lecz z młodzieńczym zapałem zabrał się do pracy. Ponieważ rzeka San wylała i narobiła wiele szkód, poseł X. Wolanin objechał wszystkie gminy powiatu niżeńskiego, spisał jakie szkody poniósł powiat i wniósł prośbę do starostwa i namiestnictwa o pomoc dla dotkniętych klęską powodzi. — W dniu 24 lipca na zebraniu w Rudniku X. poseł omówił obecną sytuacyę a po przemówieniach pp. Grzegorzaka i Koniora uchwalono wotum zaufania posłowi, życząc mu powodzenia w pracy nad ludem.

Klęska powodzi w Chyrowskiem przedstawia się bardzo poważnie. Jak donoszą nam stamtąd cała ta okolica stoi wobec groźby straszne] nędzy: pola opustoszałe, łąki zamulone, płody wszystkie z ziemią zmieszane i żwirem przysypane. Siano, co już skoszone w stogach i stertach stało na łąkach, spławione doszczętnie, tak, że wieśniacy ani źdźbła paszy na zimę dla bydła nie uchowali. Przytem pozrywane mosty i drogi zniszczone dają wszędzie powód do licznych wypadków, jakich u nas nie brak. — Przed kilkoma dniami zerwała woda most między Tarnawą a Chyrowem, tak, że komunikacya między temi miejscowościami jest zupełnie przerwana. Dla bezpieczeństwa przejeżdżających ustawiono w pobliżu strażnika, który jednak

pewnej nocy usnął. Właśnie nadjechał od strony Przemyśla wóz, naładowany towarem, na którym jechało troje ludzi. Nie widząc żadnego znaku ostrzegawczego, woźnica wjechał całym pędem... do wody, skutkiem czego wóz się przewrócił, a wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze uszkodzenia. Szczęściem obeszło się bez śmiertelnego wypadku.

Wadowice. Z Wadowic piszą do nas: Jak to już donosiliśmy, Skawa wylała, i o ile bydła, trzody, drobiu nie zdołano na czas w bezpieczniejsze miejsce przeprowadzić — woda je zatopiła. Najuboższej części mieszkańców Wadowic, Jaroszowic, Woźnik, grozi głód; przy jednej z tam pod Witanowicami wyłowiono trupa, w którym poznano 6-letniego Wojtusia Kołka z Jaroszowic, który się w d. 21 b. m. podczas wylewu Skawy utopił.

Gdów. — (Obchód patryotyczny). — Miasteczko nasze święciło w tych dniach drugi raz w tym roku 50-letnią rocznicę Powstania Styczniowego. Miejscowa Czytelnia, będąca u nas ośrodkiem życia i ruchu, urządziła 23 stycznia, skromny, na małą skalę zakreślony, obchód, zdając sobie jednak sprawę z konieczności większej manifestacyi, w którejby wzięły udział szersze masy ludu. To postanowienie swoje, doprowadziła do skutku, urządzając uroczysty obchód w dniu 27 lipca. Głównym punktem uroczystości był wspaniały pochód, dążący z Rynku na kopiec poległych tu w roku 1846 powstańców, a znajdujący się na cmentarzu gdowskim.

W pochodzie, w którym wzięły udział, wielkie masy okolicznego ludu, najbarwniej przedstawiły się grupy: Krakowianek z pięknymi wieńcami zbożowymi i Krakusów. Na miejscu przemówił do zebranych ks. Juliusz Małysiak, katecheta miejscowy. Następnie przemawiał włościanin Henryk Cebula, prezes Czytelni i Drużyny oraz p. Michał Grażyński, słuch. filozofii.

Na zakończenie uroczystości odbyło się przedstawienie amatorskie, na program którego złożyły się sztuczki: „Pod borem Żyrzyna“ i „Dziesiąty pawilon“, oraz chór i deklamacye.

Rekord pomysłowości zdobyli bandyci warszawscy. Oto w poszukiwaniach za „intratnymi“ napadami, doszli do wniosku, że ograbiać należy nie warszawskich elegantów, burżujów, lub... literatów — gołych z przyzwyczajenia, zawodu i przezorności, lecz,. żebraków, którym, dzięki ofiarności społecznej, nieźle się tam powodzi. Ostatnio pod Falenicą bandyci napadli na żebraka, któremu zabrali znaczną sumkę. Wczoraj w tejże miejscowości znowu napadnięto na żebraka J. L, który miał przy sobie 60 rb. Bandyci pobili go i zabrali mu pieniądze.

Jak na żebraków, ograbieni ponieśli... „nieznaczne“ straty.

Zderzenie statków na Wiśle pod Warszawą. W pobliżu mostu Kierbedzia nastąpiło wczoraj zderzenie dwóch statków parowych, mianowicie „Maurycego“, dojeżdżającego do przystani i „Sokoła“ wyruszającego w drogę. „Sokół“ ugodzony w bok nosem statku „Maurycego“ został poważnie uszkodzony. Maszynista „Sokoła“ cofnął się natychmiast z powrotem do przystani, gdzie wysadzono jadących. Statek „Maurycy“ szwanku nie poniósł. Wypadku w ludziach nie było.

Żydowski bojkot w Królestwie. Korespondent warszawskiego żargonowca „Moment“ z Pułtuska nawołuje do sprowadzenia do tego miasta lekarza żyda „koniecznie“! Wprawdzie w Pułtusku są już trzej lekarze-Polacy, ale „dlaczego takie wielkie miasto żydowskie“ — zapytuje korespondent — ma nie mieć lekarza-żyda?

Kończący się strajk w Łodzi. Jak donoszą pisma warszawskie, w tych dniach powrócili do pracy robotnicy kilkanastu fabryk w ogólnej liczbie około 2000. Między innymi przystąpili do pracy robotnicy trzech większych fabryk, mianowicie: Tow. akc. W. F. Schreiberta, Zygmunta Richtera i braci Seibert. Wogóle, w ciągu ostatnich kilku dni powróciło do pracy 12,373 robotników, a strajkuje jeszcze w 132 fabrykach 39.757 robotników.

Tępienie polskości na Chełmszczyźnie. — Wobec braku kandydatów Rosyan — katolicy, a śród nich kilku księży, dzierżawią wiele majątków cerkiewnych na Chełmszczyźnie Obecnie chełmski konsystorz prawosławny uchwalił, by przy nowych licytacyach stanowczo nie oddawać majątków cerkiewnych w dzierżawę księżom. Co się zaś tyczy gruntów, dzierżawionych przez katolików, konsystorz poleca parafianom i bractwom cerkiewnym obmyślenie środków, by przy nowych licytacyach utrzymali się wyłącznie prawosławni, w czem powinno im okazywać pomoc Rosyjskie Tow. drobnego kredytu.

Z letnich siedzib.

Dla leczących się w Galicyi Królewiaków ogłasza krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk, po zasięgnięciu informacyi w rosyjskim konsulacie we Lwowie, następujące wyjaśnienie co do postępowania z t. zw. półpaskami. Półpaski wydawane bywają na przeciąg 28 dni. W razie niemożności powrotu w granice państwa rosyjskiego w powyższym czasie, z powodu nieukończenia kuracyi, należy przedłożyć rosyjskiemu konsulowi we Lwowie (ul. Andrzeja Potockiego 7) świadectwo lekarskie, potwierdzone przez urząd gminny i zarząd zdrojowy przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej. Wraz ze świadectwami należy przesłać półpasek, a nadto: 1) tytułem taksy legalizacyjnej 3 rb, czyli 7 K 80 h; 2) na kopię świadectwa, która ma zostać w aktach konsulatu 1 K; 3) należytość za wizę półpaska 5 K 70 h; 4) na porto pocztowe 45 h — razem 14 K 95 h. — Jak wiadomo, za powrót w granice Królestwa Polskiego bez ważnego półpaska, wymierzona jest kara.

Kolonia akademicka w Szczawnicy. W Szczawnicy-Zdroju znajduje się skromny domek „pod Aniołem Stróżem“, własność Akademii Umiejętności, która oddała go w opiekę Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Bratniej Pomocy Słuchaczy Wszechnicy Lwowskiej. Tutaj corocznie kilkunastu akademików z obu uniwersytetów szuka wytchnienia, lecząc zagrożone gruźlicą płuca. „Kolonia akademicka“ rządzoną jest przez młodzież i panuje w niej ustrój „komunistyczny“. Opieką lekarską otacza kolonię Dr Wiyński, Zarząd Zdrojowiska z p. Manieckim na czele spieszy tu z pomocą młodzieży leczącej się, urządzając zabawy, festyny, uwalniając popularnie t. zw. „Aniołków“ od wszelkich opłat tak zakładowych, jak i za zabiegi lecznicze: hydropatye, inhalacye etc. etc. „Kolonia“ bez pomocy Zarządu istnieć by nie mogła, zważywszy, że leczy się tutaj jedynie młodzież niezamożna, a chorą na gruźlicę. Na dochód tej właśnie „kolonii akademickiej“ odbył się dnia 29 lipca wieczór artystyczny z łaskawym współudziałem trupy teatralnej D. Baranowskiego.

Piwniczna. — Schronisko pocztowe. Otwarte w b. r. schronisko pocztowe w uroczej miejscowości w Piwnicznej, mimo dotychczasowej niepogody zapełnione jest licznie gośćmi, którzy zjechali tam na letnie wywczasy. Zarząd Schroniska pod kierownictwem prezesa Jaworskiego uczynił wszystko, aby gościom uprzyjemnić tamże pobyt. Onegdaj odbył się bankiet na cześć gości Schroniska, w którym wzięła udział okoliczna inteligencya i delegaci pocztowców. Następnie urządzono wieczór śmiechu. — Zaznaczyć należy, że Schronisko pocztowe zasługuje na poparcie, gdyż pod każdym względem wywiązuje się należycie ze swego zadania.

Pokoje obszerne, suche, słoneczne — kuchnia wzorowa i doborowa — kąpiele w Popradnie tuż obok Schroniska. — Ceny nadzwyczaj niskie. *Letnik.*

Z Bolesławia piszą nam: Młodzież szkolna z parafii Bolesławskiej (pp. Mastalers, Burgieł, Wadas, Banaś, Młyniec wraz z współudziałem pań p. K. Grodzińskiej, E. Pańczykowej i St. Łysikówny) urządziła przedstawienie amatorskie we wsi Mędrzechowie. Na program złożyły się dwa obrazy sceniczne: „Polowanie na męża“ Bałuckiego i „W katordze“ Libańskiego, poprzedzone objaśnieniem — i żywy obraz „Kucie kos“. Dochód z dwóch przedstawień 20 i 27 lipca wynosił 47 K 38 h — co przeznaczono na Macierz szkolną cieszyńską.

Ze świata.

Żniwa w Niemczech zagrożone. W Niemczech prawie bezustannie padają deszcze, co nader poważnie zagraża żniwom. Wprost katastrofalne wiadomości nadchodzą z Kolonii i Monachium.

Również o wielkich szkodach, wyrządzonych zbożu, donoszą z nad Wisły w okolicy Torunia.

Udogodnienia dla pijaków w Rosyi. Znany jest powszechnie zwyczaj, że amatorzy t. zw. „mierzawczyków“ i innych buteleczek monopolowych, wypijanych wprost na ulicy, strącają lak uderzeniem o ściany domów, co w specyalny sposób upiększa ściany. W Petersburgu, gdzie wypijanie wódki na ulicy jest praktykowane na szeroką skalę, właściciele domów, jak pisze „N. Wremia“, chcąc nie dopóścić do plamienia budynków w pobliżu sklepów monopolowych poprzybijali specyalne deseczki z napisem: „Deska do odpieczętowywania stołowej wódki“.

Z praktyki sądów rosyjskich. Z powodu ukończenia sesyi petersburskiego sądu okręgowego „Rus. Mołwa“ konstatuje charakterystycznego zjawisko. Sędziowie przysięgli odznaczający się rasową pobłażliwością dla złodzieja przy omawianiu spraw złodziei-recydywistów nie mogli pogodzić się z tem, że pomimo bezpośredniej kary podsądnemu grozi pozbawienie praw i zesłanie do miejsca przynależności, gdzie oczywiście nie może znaleść zajęcia. Aby uniknąć tej srogiej kary, sędziowie przysięgli uniewinniali złodziei-recydywistów. Wobec tego prokuratorya wolała odkładać sprawy tego rodzaju. Czyniono w ten sposób, że prokurator nie zatwierdzał jednego z sędziów przysięgłych i sprawę kryminalną odkładano.

W jednym z miasteczek na Litwie — w Niemenczynie, naczelnik ziemski rozpatrywał charakterystyczną sprawę. Włościanka Matoczyna oskarżona była o „obrazę strażników przy pełnieniu obowiązków służbowych“. Naczelnik ziemski pyta, za co Mat. obraziła strażników. — Ja nie pamiętam, czym obraziła, lecz oni zbili mego syna, a ja go broniłam. — A czy ciebie to bolało? — zapytuje naczelnik ziemski. Kobieta płacząc mówiła źle po rosyjsku, „że za nic“ zbili jej syna“. Sędzia skazał Matoczynę na 7 dni aresztu.

Kobieta chińska. W Chinach mąż ma prawo bić żonę pod warunkiem, że nie porani jej do krwi. Gdyby żona poskarżyła się przed sądem otrzymałaby sto jeszcze rózek. Panie chińskie nie chcą jednak dłużej znosić tego przywileju mężczyzn i wystosowały do prezydenta chińskiej republiki Juan-szi-kaja memoryał, żądający przynajmniej równouprawnienia. Zresztą trzeba pamiętać, że stanowisko kobiety w Chinach nie jest wcale poniżające, a kobieta-matka jest otoczona najwyższym szacunkiem — i ona jest panią domu. Rządy ostatniej cesarzowej dowiodły najlepiej, że Chinki nie potrzebują się ubiegać o prawo głosowania, aby mężczyzn dokładnie zgnębić...

Aktorki w Japonii. Od lat dwu, czyli od powstania „Cesarskiego Teatru“ w Tokio, dziewczęta japońskie ogarnięte zostały manią aktorską. Nie tylko robotnice fabryczne i rolne, lecz i córki najbogatszych rodzin poczęły zazdrościć laurów Sada Yacco. Córka posła do parlamentu japońskiego, panna Ritsu-ko-Mori jest ulubioną subretką sceny. Córka znanego powieściopisarza Kikud Kawamara grywa z powodzeniem role charakterystyczne. Córka samuraja Chiycko odtwarza typy nowoczesnego towarzystwa japońskiego. Gwiazda cesarskiego teatru, osoba urodzona w domu zamożnym, panna Kaku-ko-Muraha posiada niezwykły talent i wielką inteligencyę. Aktorki japońskie nie poprzestają na odtwarzaniu ról rodzimego repertuaru, występują też w europejskich dramatach. I tak Nami-ko Katsuse zdobywa poklaski w „Wesołych kumoszkach Windsorskich“, Sumo-Matsui debiutowała, jako Ofelia, grywając następnie Norę i Magdę. Najpopularniejszą obecnie aktorką w Tokio jest Uraji Kamiyama, której specyalnością są sztuki Shawa. Wszystkie te panie pokończyły „Hrabiowską szkołę“, rodzaj kursów aplikacyjnych dla adeptek sceny.

Jubileusz zapałki. Wśród rozmaitych jubileuszów, jakie obchodzimy w tym roku, nie należy zapominać, że właśnie w tym roku przypada także setna rocznica wynalezienia zapałek. Wynalazek to drobny, ale przecież doniosły. My dzisiaj przyzwyczajeni do kupowania za parę halerzy całego pudełka zapałek, nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy, że jeszcze przed stu laty ludność nie znała tego tak praktycznego środka do wzniecania ognia. Pierwszą próbę wynalezienia zapałek, któreby zastąpiły dawne krzesiwo i hubkę, zaczęły się w roku 1813. Zaczął je Francuz Chancel, który stworzył dość prymitywny typ zapałki, używszy do tego siarki. Wynalazek niepewny; w roku 1823 chemik Dobereiner. Zapałki fosforowe pojawiły się w roku 1832. Tak zwane szwedzkie zapałki wynalezione zostały dopiero w roku 1848, a rozpowszechnione w Europie dopiero w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia.

Z dziedziny wojskowości.

Stan prezencyjny w armii francuskiej przedstawia się w ten sposób w myśl świeżo uchwalonej ustawy wojskowej: w piechocie i zuawach na stopie normalnej kompanie po 140 ludzi, na stopie wzmocnionej po 200 ludzi, kompanie strzelców takssamo; pułk kawaleryi będzie liczył 740 ludzi, baterya dział polowych i ciężkich będzie liczyła 110 l. na stopie normalnej, a 140 ludzi na stopie wzmocnionej, baterya konna 175 l., baterya górska 140 l., kompanie zaś oddziałów technicznych od 120 do 200 ludzi.

Brak oficerów w armii angielskiej. Pisma fachowe angielskie donoszą, że brak oficerów w armii lądowej angielskiej zwiększa się z roku na rok w sposób wzbudzający poważny niepokój w sferach miarodajnych. Obecnie bowiem braknie 2000 oficerów do stanu przewidzianego budżetem. Lat temu 23 zgłosiło się do szkół wojskowych 3315 aspirantów oficerskich, w dziesięć lat później — 1624, w r. 1909 — 728, a w roku ubiegłym tylko 611.

Skutkiem tego wielce niepożądanego objawu poczyniono wielkie ułatwienia dla młodych ludzi, wstępujących do obu głównych szkół wojskowych w Sandhurst i Woolwich Mała jest jednak nadzieja, aby to co pomogło, gdyż młodzież chętniej garnie się do karyery urzędniczej, która daje daleko lepsze widoki materyalne. Zresztą karyera wojakowa dostępną jest tylko dla synów rodzin zamożnych, gdyż każdy oficer angielski musi mieć — oprócz pensyi — zapewniony osobisty dochód w kwocie 4500 K na naszą monetę.

Ze świata katolickiego.

Nowe kolegium Braci Mniejszych OO. Reformatów we Lwowie. Z dniem 1 września otwierają OO. Reformaci, przy klasztorze we Lwowie, kolegium serafickie dla swojej prowincyi. Przyjmować będą zdrowych, zdolnych, z ukończoną czwartą klasą ludową uczniów, w celu przygotowania ich do stanu kapłańskiego w Zakonie. Rodzice lub opiekunowie, którzyby chcieli oddać synów swoich do kolegium, niech się zgłoszą listownie po bliższe objaśnienia najdalej do 20 sierpnia bieżącego roku pod adresem: O. Waleryan Gawędziński, gwardyan OO. Reformatów we Lwowie, ul. Janowska 66

Nekrologia.

Florentyna Machnicka Siostra III Zakonu św. Franciszka, przeżywszy lat 76, zmarła dnia 2 sierpnia b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 3, przy ul. Karmelickiej na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do Pilzna do grobu rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 4 popoł. Pogrzeb w Pilznie odbędzie się we wtorek dnia 5 b. m. popołudniu.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Sobota. „Życie paryskie“, operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha.

Niedziela popoł. „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z Józefą Zacharską w tytułowej partyi. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Ewa“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Poniedziałek. „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Zuzia“, operetka w 3 aktach Renyi'ego, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Sroda. „Zuzia“, operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Czwartek. „Kuglarz“, opera w 3 aktach Masseneta i „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie układu St. Faliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek. „Zuzia“, operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa akwarel, pasteli i rysunków. Dnia 1 października br. otwiera lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych wielką wystawę akwarel, pasteli i rysunków.

a) Ostateczny termin zgłaszania dzieł na wystawę upływa z dniem 1 września br. b) Termin zaś ostateczny do nadsyłania dzieł upływa z dniem 15 września br. c) Koszty transportu frachtem zwykłym bez jakichkolwiek zaliczek i tylko dzieł poprzednio zgłoszonych opłaca Towarzystwo w jedną stronę tj. do Lwowa. d) Posyłki pospieszne (eilgutowe) lub pocztowe przyjęte będą wówczas, jeżeli opłacone są przez wysyłającego. e) Obrazy nadsyłane na wystawę powinny być tak oprawione i oszklone, żeby nie mogły być uszkodzone podczas transportu. f) Za uszkodzenia wynikłe wskutek wadliwego opakowania podczas transportu Tow. nie odpowiada.

Książki nadesłane redakcyi. Józef Stanisław Pietrzek. Veneralibus Servus Dei O. Stanisław Papczyński a Jesu Maria. Instytutor Zakonu OO. Maryanów. Spowiednik Inocentego XII, kaznodzieja i kapelan Jana III etc.

Kraków, nakładem autora. Ciekawej tej książce poświęcimy niebawem obszerniejsze wspomnienie.

Dział ekonomiczny.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 1 sierpnia b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·— do 24·— czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·— do 19·20, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·80 do 18·10, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 20.40 do 21·40; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 20·50 do 22·—; kukurudza 18·70 20·20; groch 25·— do 35·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 24·— do 27·— siano zwyczajne 6·— do 7·—; koniczyna pastewna 6·80 do 7·60; słoma 4·— do 5·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 62·— do 68·—, holenderski 72·— do 76·—; koniczyna nasienna czerwona 72·— do 74. - biała —·— do —·—; tymotka nasienna 50·— do 64·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; ser —·50 do —·70; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·16 do —·24

Trzecia wojna bałkańska?

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 sierpnia.)

Bukareszt. (Tel. wł.) „Adverul“ pisze oficyalnie, że żądania serbskie są przesadzone. Rosya i Francya będą usiłowały wpłynąć na rząd serbski, aby je znacznie zredukował. Jeszcze większe są żądania Grecyi. Dziennik podnosi, że nie powinni zapominać politycy greccy w Atenach że jeśli Rosya pogodzi Serbię z Bułgaryą, to Grecya gotowa pozostać sama, a państwa bałkańskie zwrócą się przeciw niej. W ten sposób rozpoczęłaby się łatwo trzecia wojna bałkańska.

Z Turcyi.

Wspólny krok mocarstw.

Konstantynopol. (T. B.) Kilku ambasadorów otrzymało już instrukcye od swoich rządów w sprawie wspólnego kroku u Porty, która będzie wezwaną do respektowania traktatu londyńskiego. Jeżeli do dzisiaj wieczorem także inni ambasadorowie otrzymają instrukcye od swoich rządów, będzie mógł być krok mocarstw u Porty przedsięwzięty jutro.

Wzburzenie w wojsku tureckiem.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Panuje tutaj zaniepokojenie, że mocarstwa tak usilnie obstają przy opróżnieniu Adryanopola. Sądzą, że armia wycofana z Adryanopola ruszy na Konstantynopol, grożąc rewolucyą.

Nie dostaną pieniędzy.

Sofia. (Tel. wł.) Bułgarski rząd otrzymał zawiadomienie, że niemieckie banki nie dadzą Turcyi pieniędzy, póki nie cofnie wojska na linię Enos-Midia.

Echa z Bałkanu.

Przeciw polityce Rosyi.

Sofia. (Tel. wł.) Prasa podnosi gwałtowne ataki przeciw dyplomacyi rosyjskiej, zwłaszcza zaś przeciw posłowi Hartwigowi.

Bułgarscy delegaci, którzy przybyli do Niszu pod flagą rosyjską, zostali uwięzieni i po kilku dniach odesłani z powrotem do domu. Hartwig przez pięć dni pocieszał ich obietnicami, wreszcie telefonicznie (!) dał im rozkaz (!) do wyjazdu.

Nowe kredyty na wojnę.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd przedłożył w Sobraniu wniosek z żądaniem nowych kredytów wojennych w wysokości 30 milionów. Radosławow oświadczył, że mimo rokowań pokojowych, Bułgarya musi być przygotowaną na wszystkie ewentualności.

Kawala dla Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podług wiadomości nadeszłych z Bukaresztu panuje przekonanie, że żądanie Bułgaryi w sprawie Kawali zostanie spełnione. Po stronie bułgarskiej podnoszą jednak, że oprócz portu musi Bułgarya otrzymać także kawał wybrzeża, inaczej port straciłby swe znaczenie gospodarcze.

Rokowania bułgarsko-serbskie.

Bukareszt. (Tel. wł.) Wczorajsza konferencya delegatów bułgarskich i serbskich trwała do północy. Omawiano na niej nową granicę serbsko bułgarską. Ze strony serbskiej niema ochoty do ustępstw.

Wojenne rekryminacye.

Sofia. (T. B) „Bułgarska Ag. tel.“ ogłasza obszerny wywód, w którym przedstawia, że doniesienia greckie o okrucieństwach, popełnianych rzekomo przez Bułgarów, są kłamstwem. Niezwykle wielka ilość zbiegów bułgarskich, którzy przybyli do Sofii, świadczy najlepiej o ludzkości postępowania Greków.

Serbia nie szanuje zawieszenia broni.

Sofia. (T. B.) „Bułgarska Ag. tel.“ donosi: Komendant wojska bułgarskiego, operującego na granicy serbskiej koło Bosilegradu wysłał wczoraj o godzinie 4 tej popołudniu parlamentaryusza, aby zawiadomił serbskie straże przednie o zawieszeniu broni. Naprzeciw tego parlamentaryusza wyszło dwóch serbskich oficerów, którzy oświadczyli, że już w południe dali rozkaz wstrzymania walk. Następnie zaprowadzono wspomnianego parlamentaryusza bułgarskiego dwa kilometry w głąb kraju i stawiono przed pułkownikiem serbskim. Pułkownik oświadczył parlamentaryuszowi, że niema wcale zamiaru wstrzymania operacyj oraz że nie otrzymał stosownej instrukcyi. Podczas tego pułk serbski maszerował naprzód ku Procenik i Ugrenow Kamyk.

O byt Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Delegaci prowizorycznego rządu albańskiego na reunion londyński przybyli wczoraj do Wiednia. Jeden z nich odjechał do Bukaresztu, drugi odbędzie szereg konferencyj w Wiedniu, poczem wyjedzie do Valony.

Sofia. (T. B.) Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Mimo zawieszenia broni, ostrzeliwali Serbowie o godzinie 1·40 w południe Arveni Vrh. Ogień trwał przez 40 minut. Tegoż dnia ostrzeliwali Serbowie o godzinie 1 w południe nasze wojsko na północ od Proseka.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 sierpnia.)

Balon rosyjski na terytoryum austryackiem.

Przyrów. (Tel. wł.) Wczoraj po południu zauważyły posterunki wojskowe balon okrągły, lecący z północy. Za pomocą sygnałów wezwano balon do wylądowania. Z początku lotnicy nie okazywali ku temu ochoty, kiedy jednak zagrożone strzelaniem, balon spadł pod miejscowością Winiarzem.

Okazało się, że jest to balon rosyjski, należący do XI oddziału aeronautycznego. — W gondoli znajdowali się: kapitan IV. pułku artyleryi Kapowicz, oraz porucznik oddziału lotniczego Aleksander Bokow.

Obu lotników internowano w Przyrowie. Zabrano im wszystkie przybory i mapy, które odesłano do Krakowa. Lotnicy tłómaczyli się, że wznieśli się rano z Warszawy, chcąc polecieć ku Petersburgowi. W górnych sferach panowała jednak burza, która w połączeniu z mgłą uniosła balon i zapędziła go aż tak daleko.

Na polecenie komendy krakowskiej wypuszczono dzisiaj obu lotników na wolność po spisaniu z nimi protokołu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe. Kursy spadły wskutek wiadomości z Bukaresztu.

Nowa prasa albańska.

Valona. (Tel. wł.) Dzisiaj ukazał się pierwszy numer rządowej gazety albańskiej. — W akcie tym uczestniczyło trzech ministrów.

CENNIK izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 2 sierpnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	353 —	354 —
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 25	96 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 50	91 —
4% „ „ „ „	81 75	82 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 25	91 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 50	83 50
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieck.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	81 80	[illegible] 80
4% „ „ „ „ „ 52-let.	92 75	93 75
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88 —	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81 75	82 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 50	81 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 —	[illegible] 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	79 75
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	625 —	630 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	505 —	510 —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	— —	— —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	85 25	85 75
4 2/10% wspólna renta srebrna	85 25	85 75
4% renta koronowa austryacka	81 50	82 —
4% renta koronowa węgierska	81 —	81 50
4% renta austryacka w złocie	105 75	106 25
4% renta węgierska w złocie	100 —	100 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

VI.

Nieco o Marsie. — Kosztowne buhaje. — Wypadki spowodowane prądem elektrycznym. — „Biały węgiel" francuski.

Francuska Akademia Umiejętności, oprócz wielu innych nagród, miała w roku bieżącym także do przyznania nagrodę Guzmana w kwocie 100.000 franków temu, co ułatwiłby porozumienie się z ziemi z którymkolwiek planet za wyjątkiem Marsa. Rzecz prosta, że Akademia i tym razem nikomu jej nie przyznała, lecz oryginalne zastrzeżenie fundatora zwraca znów uwagę uczonych laików na planetę nazwanego imieniem bożka wojny, a zbliżającego się do ziemi na tak „małą" odległość, bo tylko na 56 milionów kilometrów.

Każdy z nas wpatrywał się niezawodnie wiele razy podczas pogodnej nocy letniej w tę piękną czerwonawem światłem gwiazdę, wspominając na zagadkę, którą w sobie kryje. Wysiłki dzieła ludzkiego, skierowane do zawiązania stosunków z istotami ten planetę zamieszkującemi, dotąd spełzły na niczem, ale mnogie są oznaki, że kiedyś przyniesie mogą pozytywne wyniki.. Być może, iż za pośrednictwem tego planety dowiemy się kiedyś, czy mamy braci gdzieś tam daleko we wszechświecie..

Dla nieuzbrojonego oka Mars przedstawia się, jak każda inna duża gwiazda, odróżniając się jedynie czerwonawem światłem, dla którego już starożytni nadali jej nazwę bożka wojny. Ale za to, gdy spojrzymy na nią przez dobry teleskop, serce nam żywiej uderza, gdy oglądamy tam hen! w przestrzeni, na tle czarnej nocy, inny, świecący świat, z jasnymi śniegami, z ciemnemi wodami, ze złotawymi lądami, obracający się koło swej osi, dający dzień i noc rozmaitym swym okolicom, krótko mówiąc, gdy oglądamy w przestrzeni drugą Ziemię, na której może pulsuje życie..

Że śnieg istnieje na Marsie, wiemy napewno. Już w roku 1777 znakomity astronom Herschel odkrył dwie jasne, stałe plamy, znajdujące się na biegunach planety. Plamy te podczas lata marsyjskiego, trwającego dwa razy dłużej od naszego lata, zmniejszały się, bo śnieg topniał. Przestrzenie, pokryte śniegiem na biegunach, mające w zimie 1000 km średnicy, latem mają jej tylko 300 km.

Dalej wiemy, że owe ciemne plamy nie mogą być czem innem, jak tylko wodami, nie odbijającemi światła, zaś, że części jaśniejsze, posiadające barwę pomarańczową, żółtą i ciemnoczerwoną są lądami. Skąd pochodzi ta różnica zabarwienia? Czy pochodzi ona od różnic klimatycznych, czy też od gatunku gleby — nie wiemy.

Na tych lądach — tu się zaczyna tajemnica — spostrzegamy całą sieć prążków, mniej lub więcej ciemnych, mniej więcej wyraźnych, z których niektóre stają się czasem ciemniejszymi lub wyraźniejszymi. Czynią one naogół wrażenie, jak gdyby planeta okryty był delikatną siatką pajęczą. Astronomowie zmierzyli dokładnie długość i szerokość tych linij. Pierwsza waha się między 500 a 5000 km, druga — między 30 a 300 km. Układ ich jest geometryczny, jak gdyby wykonane były wedle kompasu. Są to owe słynne kanały na Marsie.

Już w połowie XIX w. ułożono dokładną mapę tych kanałów. W roku jednak 1879 zauważono fakt szczególny: jeden z tych kanałów, zwany Nilem, dobrze znany astronomom i opisany, nagle się zdwoił. W trzy lata później zaobserwowano ten sam objaw na innych kanałach, a nawet niektóre jeziora się podwoiły i potroiły.

Szczególny to fenomen te kanały! Czyż są one rzeczywiście kanałami i czy są dziełem istot inteligentnych? Sceptycy twierdzą, że rzekome kanały na Marsie to nic innego, jak popękane rysy jego skorupy, która pęka pod wpływem oziębiania się wnętrza planety.

Na to odpowiadają ich przeciwnicy: „Jakżeby można wytłómaczyć sobie, że owe kanały czasami znikają? Czyż to nie jest dowodem, że czasami bywają napełniane dla celów irrygacyjnych, a czasami zaś zostają opróżnione z wody? Co się tyczy zdwojenia linij kanałowych, to jest ono wynikiem złudzenia optycznego, wywołanego załamaniem się światła w wilgotnej atmosferze, unoszącej się nad kanałami. Bądź jak bądź, Mars jest zamieszkały a marsyjczycy są doskonałymi rolnikami".

Do dawniejszych entuzjastycznych zwolenników hipotezy, że Mars jest zamieszkały, należał słynny astronom-fantasta Flammarion, dziś w jego ślady wstępuje inny uczony francuski Perrier.

Uczony ten twierdzi, że życie na Marsie jest czemś wprost czarodziejskiem. Mieszkańcy tego planety posiadają — jego zdaniem — wzrost olbrzymi, bo siła przyciągania jest tam mniejsza niż na ziemi, włosy ich mają kolor blond, bo światło jest tam przyćmione, a rosną na dużych, kształtnych głowach. Kończyny górne i dolne marsyjczyków są wprawdzie słabe w porównaniu do naszych, ale ponieważ siła przyciągania planety jest mniejsza — przeto na 5 metrów wysoki marsyjczyk jest równie ruchliwym jak mieszkaniec Ziemi. Cywilizacyą posiadają wyżej rozwiniętą, niż my, a obyczaje nadzwyczaj łagodne — jednem słowem tam raj prawdziwy dla istot żyjących..

Być może także, że uczeni astronomowie na Marsie, ukazując swym współobywatelom Ziemię, budzą współczucie swych słuchaczy dla jej mieszkańców. „Jeżeli są tam wogóle ludzie — mówią oni — to muszą mieć ciało okryte skorupą, bo deszcz pada tam nieustannie. Mózg zaś ich jest oczywiście nierozwinięty, skoro nie potrafili urządzić zygzakowatego biegu swych rzek na prostolinijny, tak, jak my je uregulowaliśmy..

„Zresztą — mówią dalej marsyjscy astronomowie — bardzo wątpliwem jest, czy na Ziemi mogą żyć istoty ludzkie, bo siła ciśnienia atmosferycznego jest tam zbyt wielka a żar bliskiego słońca nie do wytrzymania, wreszcie rok ziemski jest za krótki.."

Tak twierdzą astronomowie na Marsie i... mylą się. Może też mylą się i nasi astronomowie, twierdząc, że na Marsie niema istot żyjących.

* * *

Znanemi są powszechnie bajeczne wprost sumy, jakie hodowcy płacą za ogiery pełnej krwi, których cena przekracza niekiedy kwotę miliona koron. Są to wybryki zbytku, bo te drogie ogiery używane są jako reproduktory dla koni wyścigowych, z których gospodarstwo społeczne nie ma żadnego realnego pożytku. Natomiast o wiele pożyteczniejsze, bo służące do podniesienia chowu bydła rogatego buhaje nie mogły iść dotąd w porównanie z ogierami na punkcie ceny.

Ale Niemcy, naród praktyczny, zrozumieli, że koniec końców opłaci się sprowadzać z zagranicy nietylko drogie ogiery. W ostatnich więc czasach zaczęto sprowadzać do Niemiec kosztowne okazy buhajów angielskich, płacąc za nie stosunkowo ogromne sumy. I tak, w roku ubiegłym sprowadzono z Anglii buhaja rasy Shorthorn, płacąc zań 22.000 marek, tego roku zaś sprowadziło Towarzystwo rolnicze w Eiderstedt w Szlezwigu buhaja tejże rasy za 25.000 marek.

Przy ogólnem podniesieniu się chowu bydła w Niemczech, także cena wyhodowanych w kraju wyborowych okazów ogromnie się podniosła w ostatnich czasach. I tak, w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku wymienione Towarzystwo w Eiderstedt sprzedało 24 buhajków w wieku od 4 tygodni do 12 miesięcy przeciętnie po 1580 marek za sztukę. Obecnie roczny rasowy buhaj kosztuje w Niemczech północnych od 1500 do 2000 marek.

Ceny podane wyżej wydają się jednak niskiem w porównaniu z tą, jaką osiągnął buhaj pełnej krwi Shorthorn, kupiony przez posiadacza olbrzymich stad bydła w Argentynie. Za okaz ten bowiem zapłacił ów Argentyńczyk olbrzymią sumą 70.000 marek.

Zauważyć przytem trzeba, że rasa Shorthorn zajmuje co do mleczności pierwsze miejsce wśród ras angielskich, podobnie jak rasa Suffolk co do ilości i gatunku dostarczonego mięsa.

* * *

Nadzwyczajny rozwój przemysłu elektrycznego pociąga za sobą niestety coraz większą ilość nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez nieostrożne zetknięcia się z prądem albo w elektrowniach, albo też na liniach, które prąd przeprowadzają.

Skutki takich zetknięń bywają rozmaite, wywołując objawy ogólne i objawy lokalne tj. większe lub mniejsze oparzenia. Biorąc na ogół, doniosłość objawów ogólnych, pozostaje w stosunku odwrotnym do objawów lokalnych. Jeżeli np. zetknięcie z przewodem, lub przyrządem spowodowało dużą oparzelinę to ofiara wypadku otrzymuje bardzo nieznaczne uderzenie prądu na wewnątrz. Przeciwnie zaś, jeżeli ktoś został zabity przez prąd na miejscu, to na jego ciele znajdujemy my zaledwie ślad oparzenia w miejscu, gdzie prąd go uderzył.

Sprawę tę badali zapomocą szeregu doświadczeń dwaj uczeni paryzcy: Prevost i Reverdin, używając do nich padliny świnek morskich i psów, przez którą przepuszczali prąd elektryczny o rozmaitem napięciu. Uczeni ci przyszli do wniosku, że wszystko zależy od tego, w jaki sposób zostało ustanowione zetknięcie między przewodnikiem elektrycznym, a ciałem, przez które prąd przechodził. I tak, jeżeli kontakt, czyli zetknięcie było dobre, to prąd nawet o bardzo silnem napięciu zostawił przy wejściu do padliny nie wielki znak na skórze, odpowiadający kształtów przewodnika elektrycznego i lekko opalony. Pod spodem jednak tkanki, skutkiem stawianego prądowi oporu, ulegają zwęgleniu. Przeciwnie zaś, jeżeli zetknięcie jest złe, to pod wpływem szeregu po sobie uderzających iskier zwęgla się pewna przestrzeń skóry i stanowi następnie dla prądu rodzaj warstwy izolacyjnej, która nihiluje jego działanie. Ośrodki nerwowe organizmu żywego nie zostają w tym wypadku wstrząśnięte, bo energia prądu wyładowała się na powierzchni skóry, powodując silne oparzenie.

Podobne doświadczenia czyniono także na psach żywych, wywoławszy na ich skórze oparzenie za pomocą szeregu drobnych iskier. Następnie przepuszczano przez ich ciało prąd, przykładając jeden z elektrodów do pyska, a drugi do miejsca oparzonego. Wtedy zwierzę znosiło bez szkody dla siebie prąd nawet o silnem bardzo napięciu. Gdy jednak drugi elektrod przyłożono do skóry nie oparzonej — zwierzę zdychało, jak rażone piorunem.

* * *

Jedno z pism fachowych francuskich oblicza, że Francya produkuje rocznie tylko 40 milionów ton węgla, podczas gdy produkcya Niemiec równa się 160 mil., Anglii — 220 mil., a Stanów Zjedn. — 270 milionom. Gdy zaś Francya spotrzebuje rocznie 55 mil. ton węgla, przeto musi 15 mil. ton sprowadzać co roku z zagranicy, na co wydaje 300 milionów franków.

Natomiast Francya jest krajem uprzywilejowanym na punkcie „białego węgla" t. j. siły wodnej, której mogą jej dostarczyć Alpy i Pireneje. Ta olbrzymia rezerwa siły hydraulicznej przedstawia wedle obliczenia tegoż pisma siłę 4.500.000 HP. przy najniższym stanie wody, przy najwyższym zaś równa się 10.000.000 HP. Z tej całej masy zużytkowanych jest we Francyi 1 200.000 Hp.

Ilość więc energii wodnej, dotąd nie zużytkowanej, mogłaby w zupełności zastąpić zużytkowany przez przemysł francuski węgiel, którym należałoby posiłkować się tylko dla wyrównania różnic w ilości energii, mogących powstać przy niskim stanie wód górskich.

Zwrócić jednak przy tem trzeba uwagę na fakt, iż tylko wtedy może zwycięsko konkurować siła wodna z węglem, jeżeli zakłady przemysłowe, z niej korzystające, są położone blisko źródła siły. Przenoszenie jej bowiem pociąga za sobą koszta, które ją czynią droższą od węgla. Np. tuż u podnóża wodospadów górskich położone elektrownie produkują kilowatt godziną prądu w cenie od 2 do 5 centymów. W odległości jednak 100 do 200 km. od wodospadu cena ta podnosi się na 4 do 8 centymów.

Wobec tego nie potrzebuje Francya zbytnio martwić się o wyczerpanie własnych pokładów węgla lub oglądać się na węgiel cudzy. Zresztą dobry przykład w tym względzie dają jej Włochy, gdzie w ostatniem dziesięcioleciu przemysł rośnie jak na drożdżach i to to tylko dzięki wyzyskaniu naturalnych sił wodnych z górskich rzeczek i wodospadów.

LI-TAI-PO

Z liryki chińskiej.

I. Jedno słowo...

On: Słowo jedno rzeknij tylko
jedno tylko rzeknij słowo
a odżyję dziś na nowo —
chcę żyć choćby szczęścia chwilką...
Czy mnie kochasz? powiedz szczerze,
mnie samego dam w ofierze
i me usta, które bledną,
gdy nie czują krwi twych lic — —
Słowo rzeknij tylko jedno
dłużej tak nie może być!...

Ona: Słowa tego ci nie powiem,
tego ci nie powiem słowa:
do wszystkiego jam gotowa,
gdy się z czynów twoich dowiem,
że mnie kochasz całkiem szczerze —
Serce moje dam w ofierze
i różaność lica mego
i te miody moich warg — —
Lecz nie powiem słowa tego,
póki płynie potok skarg!...

II. Pieśń miłości.

...Ponad brzegiem przy ruczaju,
w słońcu wiśni lśnią korony.
Najcudniejsza ma tam być — —
Jakimż bólem nawiedzony,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Jam dla świata już stracony...

...Ponad brzegiem przy ruczaju,
lśnią lilije jak jej oczy.
Najcudniejsza ma tam być — —
Czyż me serce nie wyskoczy,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Senność ciężka duch mój mroczy...

...Ponad brzegiem przy ruczaju
płatki róż się chylą ku mnie.
Najcudniejsza ma tam być — —
Czyż nie spocznę z żalu w trumnie,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Z smutkiem w sercu konam dumnie...

Z oryginału chińskiego przełożył
Dr Eugeniusz Meller.

Paryż, w styczniu 1913.

Śmiertelność w Galicyi.

Dla należytego ocenienia stosunków zdrowotnych kraju należy je zawsze porównywać z takimi samymi stosunkami innych krajów i to z pewnego szeregu lat, w których żadne ważniejsze wpływy, jak np. znaczne epidemie lub wojna na normalny stan zdrowotny wpływu nie miały. Przez obliczenie odsetkowe stosunków badanych otrzymamy liczby, przez których porównanie przychodzi się do wniosków o lepszych lub gorszych stosunkach zdrowotnych, co znowu prowadzi do zastanowienia się nad przyczynami i środkami celem usunięcia lub polepszenia złych stosunków. Obliczenia statystyczne wykazują tak niepomyślne stosunki śmiertelności w naszym kraju, że władze nasze powinny wziąć w lepszą opiekę środki ochronne, jakimi złe to usunąć by można, a społeczeństwo powinno samo we własnym interesie przestrzegać zarządzeń sanitarnych, a nie okazywać im niechęci i lekceważenia, lub powierzchownego lub chwilowego traktowania. W przekonaniu, że i u nas sprawy zdrowotności ogólnej zainteresują szersze koła społeczeństwa, przejdziemy do tego ważnego tematu.

Najwyższą śmiertelność w całej Austryi wykazuje Bukowina, poczem idzie zaraz Galicya. Wziąwszy pod uwagę rok 1910 zobaczymy, że najwyższą jest śmiertelność w północno-wschodniej części monarchii, zmniejsza się natomiast w kierunku południowo-zachodnim.

I tak w ciągu 1910 roku zmarło ogółem w Austryi 602.046 osób, z czego na Galicyę przypada 193 342, na Czechy 130 662, Austryę niższą 61.937, Morawy 52.443, Styryę 29.755, Tyrol z krajem przedarulańskim 21.603, Bukowinę 19.874, Pobrzeże 19.232 Austryę wyższą 18.385, Śląsk 16.816, Dalmacyę 12.659, Krainę 11 990, Karyntyę 8.899 Tryest 5.111, Salcburg 4.409. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ilość ludności, co musi być oczywiście decydującem w ocenianiu śmiertelności, to widzimy, że z wszystkich krajów koronnych monarchii najgorzej pod względem sanitarnym przedstawia się Bukowina. Na tysiąc bowiem ludności w ciągu dziesięciolecia wypadnie zmarłych w Bukowinie 26·71 prc., w Galicyi 26·04, poczem pójdzie Tryest 24·71, Śląsk 24·48, Kraina 24·36, Dalmacya 24·08 prc. Najmniejszy procent wykazują Austrya dolna 19·81 i Voralberg 19·03. W dalszym ciągu również przyjęliśmy przy obliczeniach procentowych za jednostkę statystyczną tysiąc ludności.

Przystępując do szczegółowego obliczenia śmiertelności w Galicyi na wstępie zaraz zaznaczyć wypadnie smutny fakt, że w porównaniu do poprzednich lat cyfra urodzin u nas się zmniejsza, w 1900 roku bowiem wynosiła ona 324 168 (44·31 prc). w 1905 roku 312.129 (40·68), w roku 1910 już tylko 310 181 (38·65). W ciągu więc dziesięciolecia zamiast powiększyć się, bo przecież cyfra ludności się powiększa, zmniejszyła się liczba urodzeń żywych o 13.987 głów, procentowo spadła z 44·31 na 38·65 prc. Spotykamy się więc ze smutnym faktem, który wytłumaczyć możemy mnożeniem się chorób wenerycznych i zwiększającą się niepłodnością kobiet, powodem której u kobiet z inteligencyi miejskiej teraźniejszy system szkolny, skazujący dziewczęta na brak ruchu, to samo również zastosuje się do dziewcząt zarabiających na życie pracą w zakładach konfekcyjnych itd. Jeśli weźmiemy daty śmiertelności za te same lata co i urodzin; to zobaczymy, że w 1900 r. zmarło 201 520 osób (27·35). w 1905 r. 213.783 (27·86) w 1910 roku 193 942 (24·06). W ciągu więc dziesięciolecia zmniejszyła się liczba śmiertelności o 8.423 wypadków. Widzimy zatem, że śmiertelność nieznacznie w ciągu dziesięciolecia się zmniejszyła, mimo to jednak przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi się zmniejsza, gdy bowiem w roku 1900 wynosiła 122.648 (16·76 prc. na tysiąc ludności), to w roku 1910 spadła na 117.084 (14·59 prc.).

Przechodząc do śmiertelności według pojedynczych powiatów zaznaczyć wypadnie, że powiaty posiadające szpitale powszechne przyjmują wielu chorych z chorobą śmiertelną z obcych powiatów: o ile zatem przez przyrost tych zmarłych zwiększa się odsetka śmiertelności jednego powiatu, o tyle znowu zmniejsza się takowa w powiatach, w których zmarli ci na ostatnią chorobę zapadli. Nadto w miastach większych umiera także pewien procent ludności napływowej, która przybywa tutaj w celach zarobku lub szukania pomocy u lekarzy albo w szpitalu, a co znowu na przeciętną śmiertelność powiatu wywiera duży wpływ, w końcu powodem jest także zmieniająca się ilość załogą stojącego wojska. Okoliczności te jednak nie są uwzględniane w statystyce Centralnej Komisyi, a przez to nie można ich było uwzględnić.

Wziąwszy pod uwagę podział na zachodnią i wschodnią Galicyę widzimy, że Galicya zachodnia ma mniejszy znacznie procent śmiertelności (21·58%) niż Galicya wschodnia (24·3); rzekę więc San można uważać za granicę znacznej różnicy śmiertelności między powiatami zachodnimi a wschodnimi. Podczas gdy w Galicyi zachodniej najwyższą procentową śmiertelność (23·9) wykazuje powiat nowosądecki, to w Galicyi wschodniej sięga ona w powiecie gródeckim cyfry 37·3. Z powiatów zachodnich na równi z Nowym Sączem stoi miasto Kraków (23·9), poczem idzie powiat rzeszowski (23·8) i dąbrowski (23·5). Najniższą śmiertelność mają powiaty: pilzneński (18·7), gorlicki, chrzanowski, strzyżowski (19·5) i kolbuszowski (19·7). Z powiatów wschodnich po powiecie gródeckim idzie powiat jaworowski (33·2), horodeński (32·1), tłumacki (30·6), cieszanowski (29·9), nadwórniański, samborski i starosamborski (29·6). Najniższą śmiertelność mają powiaty: sokalski (19·1), m. Lwów (20·0), liski (21·7) i czortkowski (21·9).

Przystępując do badania przyczyn śmiertelności należy obliczyć i porównać ilość wypadków śmierci podług rozmaitych chorób. Gatunkowania chorób nie można uważać za ścisłe i nie może mieć wielkiego bardzo znaczenia w Galicyi, gdzie przyczyny skonu polegają na dyagnozie gminnych oglądaczy zwłok, którzy najczęściej nie mają pojęcia o chorobie, natomiast takie obliczenia z miast, gdzie lekarze sprawują obowiązki oględaczy i gdzie wystawienie kartek pośmiertnych odbywa się na podstawie dyagnozy ordynujących lekarzy, mają wartość statystyczną; najważniejsze jednak przyczyny śmierci, jak epidemie, suchoty, choroby zapalne dróg oddechowych są jednak znane o tyle, że z nieznacznem zastrzeżeniem można liczbę śmiertelności z powodu tych przyczyn przyjąć za dokładną. Na 193.342 zmarłych przyczyna śmierci w 137.901 wypadkach nie była sprawdzoną przez lekarzy.

Statystyka odróżnia następujące przyczyny śmierci: brak sił żywotnych, gruźlicę, zapalenie płuc, dyfteryę, koklusz, ospę, szkarlatynę, odrę, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, czerwonkę, cholerę azyatycką, cholerę dzieci, cholerę swojską, gorączkę połogową choroby zakaźne przyranne, resztę chorób zakaźnych, choroby przenośne ze zwierząt, udar mózgowy, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych, złośliwe nowotwory, inne naturalne przyczyny śmierci, przypadkowe śmiertelne uszkodzenia, samobójstwa, morderstwa i zabójstwa.

Uwzględnimy najpierw choroby nagminne (epidemiczne), gdyż są one główną przyczyną większej lub mniejszej śmiertelności danego kraju. I tak w roku 1910 zmarło ogółem skutkiem chorób nagminnych w całej Austryi 52 122 osób, czyli 8·66 prc. w stosunku do wszystkich przyczyn śmierci, z czego na Galicyę wypada aż 31.695, a więc 60·82 prc. w stosunku do ogółu skonów z przyczyn chorób nagminnych w Przedlitawii, zaś 16·39 prc. w stosunku do ogółu śmiertelności w Galicyi. Choroby epidemiczne zabrały w 1900 r. w Galicyi 31.987 osób; nieznacznie przeto spadła liczba chorób nagminnych w porównaniu do roku 1900.

Przechodząc do poszczególnych chorób epidemicznych, widzimy, że na pierwszy plan wybija się u nas szkarlatyna, która była w 1910 r. w 10 725 wypadkach przyczyną śmierci, czyli na 1000 mieszkańców umierało 1·35 prc. na tę chorobę w Galicyi, podczas gdy procent ten dla całej Austryi wyniesie 0·49. Jeżeli zważymy, że ogółem w roku 1910 umarło 13 765 osób w całej Austryi, z czego w Galicyi 10 725 (77·9 prc.), to dopiero rzuca się nam w oczy, jak w straszny sposób szerzy się u nas ta groźna choroba, jeśli na resztę krajów koronnych wypadnie tylko 30·40 skonów skutkiem szkarlatyny. Przeciętnie umierało w dziesięcioleciu 8735 osób na tę groźną epidemię. Największą śmiertelność wykazują powiaty: Sambor (549), Rzeszów (449), Łańcut (372), Przemyśl (324), Rohatyn (320), Brzeżany (319), Jarosław (297), Skałat (281) i Brody (230), najmniejszą zaś powiaty podgórski (8), limanowski (17) oświęcimski (18) bohorodczański (18), ropczycki (21), wielicki (23) i peczeniżyński (26). Z kolei drugą chorobą epidemiczną zabierającą najwięcej ofiar jest odra. Skutkiem niej umarło w całej Austryi w roku 1910 10.079 osób, z czego na Galicyę przypada 6.410 czyli 63·6 prc.

Jeśli weźmiemy pod uwagę poprzednie lata, to zobaczymy, że śmiertelność skutkiem niej stale wzrasta, gdy bowiem w roku 1900 była powodem 240 skonów w roku 1905 już 3.116, to w 1910 r. już 6 410, przeciętnie zaś ilość zmarłych w dziesięcioleciu ostatniem wynosiła 4518 osób rocznie. Co do poszczególnych powiatów Galicyi to powiaty: Gródek (338), Cieszanów (287), Przemyśl (258), Jaworów i Husiatyn (227) wykazują najwięcej skonów, natomiast powiaty: Limanowa, Myślenice, Wieliczka, Peczeniżyn całkiem ich nie wykazują.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbyło się dnia 4 lipca br. pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. Po poufnej naradzie dotyczącej obrony zabytków śródmieścia krakowskiego i po załatwieniu spraw administracyjnych, sekretarz zawiadomił o odesłaniu do Zagórza obrazu „Zwiastowanie N. P. Maryi", odrestaurowanego kosztem Towarzystwa w pracowni prof. Wł. Pochwalskiego oraz przedstawił stan sprawy konserwacyi nagrobka Kotwicza w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

W końcu sekretarz złożył sprawozdanie z wycieczki odbytej do Czchowa.

Zebrani w kościele obejrzeli częściowo widoczne freski, a następnie p. Makarewicz zajął się odsłonięciem niektórych części ścian w prezbiteryum, przyczem okazało się, że freski z wyjątkiem uszkodzeń niezbyt znacznych zajmują całą przestrzeń ścian prezbiteryum, tworząc całość kompozycyjną, dzieloną fryzami na pola, że to freski są średniowieczne i powstały najprawdopodobniej w pocz. XV. wieku, a jako takie są nieocenionym zabytkiem dla historyi sztuki i kultury w Polsce, w epoce dla nas bardzo interesującej. Wobec faktu, że stan konserwacyi tych fresków jest tego rodzaju, że mogą być i powinny być z korzyścią dla nauki i sztuki odrestaurowane, podpisami uznają, że należy dołożyć wszelkich starań u władz państwowych i krajowych, ażeby ten tak cenny zabytek ocalić i potomności przekazać.

Korzystając z udzielonej dotychczas przez Wysoki Sejm subwencyi w kwocie 1000 K — Towarzystwo uważa za stosowne przystąpić zaraz do restauracyi takiej części fresków, jaka w granicach zakreślonej kwoty uskutecznić się da, a po odrestaurowaniu tej części zdjąć z nich fotografie celem przedłożenia u odpowiednich władz dla uzyskania dalszych subwencyj.

Jubileusz Włodzimierza Korolenki. Świat artystyczny i literacki w Rosyi, a zwłaszcza na Ukrainie, obchodził 60-letnią rocznicę urodzin pisarza i publicysty Włodzimierza Korolenki. Korolenko urodził się 15 lipca 1853 r. w Żytomierzu, jako syn sędziego powiatowego. Pierwsze wychowanie odebrał w pensyonacie polskim Ryblińskiego w Żytomierzu. Wspomnienia z pensyonatu tego opisał w książce pt. „Istorya mojego sowremiennika". Po przeniesieniu się do Moskwy i zapisaniu się jego do Akademii Pietrowskiej rozpoczęły się aresztowania i represye administracyjne. Korolenko, wybrany na delegata do dyrektora, został aresztowany i zesłany do Wołogdy, a potem do miejscowości „Wielikij Ustiug". Po długich staraniach Korolenko powrócił i osiadł w Kronsztadzie. Niedługo trwał okres spokojnego życia. Korolenko zostaje ponownie aresztowany i zesłany do gub. wiackiej. Odtąd trwa wędrówka pisarza po Syberyi aż do roku 1884. W 1881 r była chwila możności wydostania się na wolność. Od Korolenki żądano złożenia przysięgi na wierność przy wstępowaniu na tron Aleksandra III. Korolenko odmówił W 1884 uzyskał możność powrotu i osiadł w Niżnym Nowogrodzie, a od 1900 r. stale mieszka w Połtawie. Popularność w literaturze Korolenko zdobył w 1885 r., gdy po powrocie z obwodu Jakuckiego napisał „Sen Makarego". W ślad za tem ukazały się utwory: „W złem towarzystwie", „Las szumi" i inne. Równocześnie rozpoczęła się jego praca publicystyczna.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA W KRAKOWIE
ULICA ŚW. JANA L. 1 — — — RÓG RYNKU L. 42
ZARZĄD GŁÓWNY W PRADZE

FILIE, Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EXPOZYTURY: Bielsko - Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Piszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi. — Finansowanie dostaw, robót publicznych i rządowych.

Lombard papierów wartościow. — Asekuracya losów.

WKŁADKI na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje obecnie jak najkorzystniej według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

Eskont weksli zakładów finansowych. — Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY — NOWO OTWARTY KANTOR WYMIANY.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1352.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY“

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW
Mały Rynek róg Szpitalnej

Na ozas trwania upałów!

KAPSLE i APARATY „SPARKLETS“

FRANCUSKIE APARATY
do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju
MUSUJĄCYCH NAPOJÓW
Odnośne prospekta i opisy darmo.
APARATY
do robienia WODY SODOWEJ
do nabycia u firmy

REIM i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Najsławniejsze turkestańskie

melony cukrowe

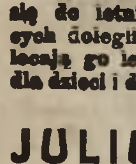
wysyła w 5 kilowych koszykach za Kor. 2. 25 kg. w przesyłce kolejowej Kor. 7. Morele na marmolady Koron 3·—. **Szilági, Eksport owoców Kiskörës.**
995 7 3



Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do istnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

JULIUSZ BITTNER
k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Öst.).



Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Jozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi rubileuszowej 1908“ konkurs na

Dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach przeznacza Krakowska Izba handlowa i przemysłowa.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki **trzysta do ośmiuset koron.**

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów drzepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i tp.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15. sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cia albo w drodze pisemnej. 945 3 3

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7, i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie zapełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K, 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16. — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

Przy większych zamówieniach znaczny opust.

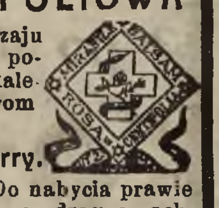


2, albo 6|1, albo 1 duża, flaszka do podróży K. 5·60.

THIERRY'EGO BALSAM

jedynie prawdziwy. Skuteczny na wszystkie choroby organów respiracyjnych, kaszel, chrypkę, płucie, zaflegmienie, brak apetytu, niestrawność, choleryczne mdłości, kurcze żołądka. Zaś przy użyciu zewnętrznem na choroby jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, na oparzeliny, wyrzuty skórne i t. p.

THIERRY'EGO maść CENTYFOLIOWA



skuteczna nawet na najzastarzalsze rany, w rodzaju raka, wrzody, zapalenia, abscesy, karbunkuły — posiada własności wyciągające obce ciała przy skaleczeniu, przez co zapobiega zbyt bolesnym operacyom
2 słoiki K. 3.60

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry. (Schutzengel-Apoteke). Pregrada koło Rohitsch. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, a w większej ilości w drogueryach.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów. 868 4 4

Szmierdzonka

(Koronahegyfürdö)

koło Czerwonego klasztoru

miejsce kąpielowe leży w prześlicznem miejscu u podnoża gór **Pienin** na stronie węgierskiej. Drogi kołowe wyśmienitym stanie. Połączenie ze **Szczawnicą.** Pokoi 30 od **1 kor. 50 h. — 3 K.** Wikt czysto domowy: Śniadanie: mleko. kawa i herbata z pieczywem; obiad: rosół lub zupa, pieczeń z jarzyną, legumina; kolacya: pieczeń i legumina albo sery, a w niedzielę owoce. Wikt kosztuje na osobę **5 Kor. dziennie.** Wina krajowe. Sezon od **15 czerwca do końca września.** Muzyka cygańska. Szmierdzonka jako miejsce kąpielowo klimatyczne, szczególniej dla nerwowych i reumatycznych, leczy zastarzałe katary, bezkrwistość, pomaga na bezsenność i na reumatyzm. Najbliższe stacye kolejowe: Nowy Targ; Szepes-bela Barlangliget, Podolin i Stary Sacz. Poczta telegraf i telefon w miejscu. Zlecenia na wynajm mieszkań jako też wszelkich wyjaśnień udziela bardzo chętnie.

Dyrekcya Tatrolomnicka
Szmierdzonka (Koronahegyfürdö)
Szepesmegye Węgry

979 3 2



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowiecka l. 7
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 550 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

STORY

prawdziwe amerykańskie

Żaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 16

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko.
977 15 3

PRYWATNE GIMNAZYUM
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACH-Gasse 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Wina

do Mszy św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże

u ks. Piotra Krawcza w Hanusowcach Szepesmegy (Węgry).

!!! 500 KORON !!!

zapłacę Panu, jeżeli mój tępiciel korzeni **„Ria-Balsam“** nie usunie Pańskich **odcisków, brodawek, twardej skóry,** bez boleśnie w przeciągu 3 dni. — Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym koron 1·—.

KEMENY, KOSZYCE I. 944 10 4
Skrzynka pocztowa 12/311, Węgry.

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 23

RZĄDCA

względnie inteligentny Ekonom

w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu“. 983 3 2

PIEGI

żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod **gwarancyą** Aptekarza Jana Gadebusch'a z Poznania

AXELA KREM

1/1 słoik K. 2.
1/2 „ „ 1.

AXELA MYDŁO

1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2 25.

Do nabycia: w aptekach i drogueryach

Zastępca W. BARCZYŃSKI
Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22.

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiająca tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS“

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„SALVESOL-NORIS“** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

MR W. BEŁDOWSKI

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH W KRAKOWIE

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissinges,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)
Poszukuje się zdolnych zastępców!
Informacyi udziela: 741 30 10
Filia Banku Hipotecznego w Krakowie
ODDZIAŁ TOWAROWY.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 59. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Familien & Moden Zeitung für Österreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

Nakładem Spółki komandytowej właściciell „Głosu Narodu“, Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.